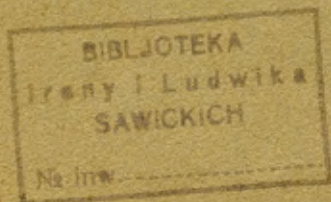


WINCENTY TROJANOWSKI

PROF. T. K. N.

**PODANIA MITYCZNE
DZIEJÓW POLSKICH**

**W OŚWIETLENIU
WIAROZNAWSTWA PORÓWNAWCZEGO
I OBRZĘDÓW LUDOWYCH**



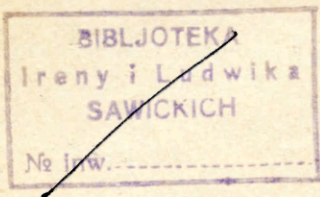
WARSZAWA — NAKŁADEM AUTORA — 1917

Włodzisławski

WINCENTY TROJANOWSKI

PROF. T. K. N.

PODANIA MITYCZNE DZIEJÓW POL-
SKICH W OŚWIETLENIU WIARO-
ZNAWSTWA PORÓWNAW-
CZEGO I OBRZĘDÓW
LUDOWYCH



WARSZAWA

NAKŁADEM AUTORA

1917



B. 2320

Geprüft und freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseabteilung
Warschau, den 30.VI. 1917. T.-N^o 6190. Dr. N^o 434

DRUKARNIA M. ARCTA W WARSZAWIE, NOWY-ŚWIAT 41.

PODANIA MITYCZNE DZIEJÓW POLSKICH W OŚWIETLENIU
WIAROZNAWSTWA PORÓWNAWCZEGO I OBRZĘDÓW LUDOWYCH.

* * *	1
I.	Krakus i smok	5
	Kraka synowie	17
	Smocza jama — Wawel — Wąwel	20
II.	Wanda i Rytygier	25
III.	Gonitwy konne o koronę	34
IV.	Zbrodnie Popiela i kara za nie	41
V.	Historja o Piaście, jego żonie Rzepisze, ich synu Ziemowicie i o piastowicu Mieszku I	46
	Choszysko	47
	Piaś i Rzepicha	49
	Ziemowit	57
	Mieszko I	59
VI.	Kujawy	60
* * *	61
	Dziela pomocnicze i wzmiankowane	64

Zofji Świętochowskiej - Sokołowskiej

pracę tę — w hołdzie —

poświęcam.

Nie możemy poszczycić się „epopeją” narodową, nawet „bylin”, odzwierciedlających czyny junackie lat młodzieńczych narodu naszego, przeszłość odległa nam nie została; posiadamy tylko podania, odnoszące się do początków przeddziejowych ojczyzny naszej, podania, jakim podobnych żaden naród inny nie posiada — tak są one ciekawe co do treści, a głębokie i piękne co do wewnętrznego znaczenia; posiadają przytym charakter zdarzeń rzeczywistych i cudownych zarazem.

Naród polski nie tworzył w dobie pogańskiej całości plemiennej jednolitej, a jakkolwiek składał się ze szczepów pokrewnych, nie były one wówczas jeszcze ściśle spojone ze sobą, przeto podania te prastare, dziś ogólnie nasze, nie są własnością całego narodu; przechowała je pamięć tych z jego plemion, jak: Polan, Wiślan i Słazaków, które posiadały je wraz z innymi plemionami Słowian zachodnich i południowych.

Wspólność tych podań u Słowian nie dowodzi, by one były płodem wyłącznym ich ducha, albowiem początek mityczny tych podań zdaje się być starszym od kolebki praarjów i sięga głębin ducha wszechludzkiego, tonąc w mroku nawarstwień dziejowych.

Podania mityczne.

Starożytność tak odległa oraz charakter fantastyczno-cudowny podań naszych świadczą, iż mamy do czynienia z mitami, a nie z wydarzeniami realnymi. Imiona Kraka, Wandy, Leszka, Popiela, Piasta nie należą do osób niegdyś istniejących, historycznych, gdyż żadna z tych postaci taka, jak w cudowności wydarzeń legiendy je nam ukazuje, nie istniała; wszystkie one należą do pojęć mitycznych, wysnutych z wierzeń pierwotnych dzięki bujnej fantazji ludzkiej.

Gdy zgłębiany mity religijne różnych narodów, dochodzimy do przekonania, że pod ich formą pierwotną, brutalną, często i barbarzyńską, silnie zmysłową, albo naiwną, lub jakoby niedorzeczną, były ukryte pojęcia wzniosłe, zaczerpnięte z wszelakich objawów świata materialnego, nierzadko i duchowego.

Jednak właściwą religią tłumów były nie owe ukryte pojęcia, lecz forma zewnętrzna je osłaniająca. Wierziono w realne narodziny i śmierć bogów, powtarzające się corocznie; wierziono w tych bogów siłę i niemoc w pewnych wypadkach, w ich własnie i swary, walki, zbrodnie, w miłości, w ich dobre lub złe czyny albo dzieła. Odprawiano odpowiednio ukształcone ceremonie publiczne lub tajne, a w nich obrazowo obchodzono wszystkie owe czyny i czynności bóstw, ciesząc się nimi lub rozpaczając; a że owe ceremonie i obchody były główną osnową, a nawet podstawą religii, przeto zrosły się z następującymi pokoleniami tak silnie, iż ani czas, ani inne, na miejsce dawnych powstałe religie nie mogły ich wykorzenieć z pamięci i życia ludów. Te prastare wierzenia i praktyki religijne przechowały się (na szczęście) aż po czasy nasze, jakkolwiek w stanie już szczytkowym i bardzo zmienionym. Są to różne obrzędy, obchody i zabawy ludowe, odprawiane w różnych porach roku, świadczące, jak materialistycznie, w gruncie jednak pięknie, pojmował tłum swą religję. Gdy Indra raził Vritę, Zeus Tytanów, Apollo Pytona, Herkules Hydrę, Krak Smoka, tłum nie widział w tym nic innego jak zwykłą walkę fizyczną czarowników, bohaterów lub bogów z przeróżnymi szkodliwymi potworami. Tłum ani domyślał się, co pod pojęciem takiej walki kryć się może. Nie domyślał się wtedy, gdy czyny podobne przedstawiano mu jako istotę jego religii, tym bardziej wiedzieć nie mógł, gdy ową prastarą religję nakazano mu zapomnieć, by kłaniać się bogom innym...

W zaraniu dziejów napotykamy u wszystkich narodów zjawisko interesujące: oto jednostki obdarzone wybitniejszymi zaletanami nabywały czasami za życia, lecz częściej po śmierci znamion nadludzkich i stawały się bogami. Fakty podobne zdarzają się i w naszych czasach, albowiem człowiek niepospolity a ogółowi powszechnie znany, może zostać otoczony aureolą bohaterstwa, a miłość, uwielbienie, cześć, świadczone jego osobie, wywyższają, idealizują rysy jego charakteru i zalety ducha, poczym legiendą dopełnia reszty i opromienia go glorią nieśmiertelności. Dość wskazać na postać Napoleona, księcia Józefa, Kościuszki. Tym łatwiej podobnej sugiestji ulegano w czasach, w których z naiwnością dziecka wierzono w możliwość spełnienia się wszystkiego, im bardziej zdawałoby się niemożliwego. Dla społeczeństwa, będącego dopiero w takim stadjum rozwoju, wszystko jest naturalne, a więc możliwe, proste, nawet nie cudowne.

Okres nadawania ludziom właściwości boskich przypada na czasy jeszcze zamierzchłe i barbarzyńskie, ale w których pojęcia bóstw z nieokreślonych, mglistych, mało uchwytnych poczęły już przybierać formy konkretne, człowiecze. A że pojęcia o bóstwach wytworzyły się głównie z obserwacji zjawisk natury, przeto wszelkie procesy, jakie pomiędzy takimi zjawiskami zachodzą, przybrały charakter odpowiedni do nowej postaci bogów. Akcja dramatyczna, jakiej się dopatrywano w elementarnych zjawiskach natury, poczęła odbywać się między bogami i bohaterami, na sposób już ludzki, podnosząc przytym do cudowności bezgranicznej owe właściwości ludzkie zarówno dodatnie jak i ujemne.

Badania naukowe najnowsze dowiodły istnienia historycznego niektórych bohaterów, uznanych za postaci mityczne lub legendowe; jednak wiemy, że historyczny Ozyrys, jakkolwiek nie był bogiem i sędzią zmarłych, nadał odpowiedniemu bóstwu swe imię a przyjął na się wszystkie jego boskie funkcje; żaden jednak Herkules nie mógł spełnić przypisywanych mu dwunastu prac nadludzkich, bo one są odbiciem spostrzegalnego ruchu słońca w obiegu jego rocznym; również i Prometeusz ognia nie sprowadził z nieba i sęp wątroby jego nie targał, gdyż i w tych faktach dopatrujemy się mitu polarnego.

Postaci legendowe Kraka, Wandy, Popiela, Piasta mogły być historycznymi, a tylko czas mógł nadać im zabarwienie

mityczne, gdyby imiona te nie wskazywały jasno na pochodzenie religijne, boskie. Działaniu czasu przypisać należy, że spotykamy się tu ze zjawiskiem dość powszechnym w mitologii: boskość tych postaci poszła w zapomnienie, a legenda, przechowując ich pamięć, usiłowała nadać im cechy śmiertelników.

Najzupełniej niesłuszne jest mniemanie, że prastare nasze legiendy są wymysłem kronikarzy, że są „książkowego” pochodzenia. One wszystkie żyją po dziś dzień w wielu baśniach i klechdach, a głównie przechowały się w obrzędach i zwyczajach ludu naszego. Kronikarze je spisywali z podań, wówczas bardziej aniżeli obecnie żywych; być jednak może, iż układ, w jakim je znamy spisane, jest ich dziełem, a mógł być dokonany w celu, by wszystkim podaniom nadać jednolitą i konsekwentną całość. Wszak umieszczenie opowieści o Kraku i Wandzie na czele podań naszych, przed historją Popiela i Piasta, stać się mogło wówczas dopiero, gdy kraj Wiślan, Chrobacja, jako Nowa albo Mała Polska, został złączony nierozzerwalnie z Polską właściwą, którą nazwano Wielką.

Historja Kraka, Wandy, Leszków, Popiela, Piasta, Ziemo-wita, a nawet Mieszka, osłania różne objawy elementarnych zjawisk natury, które, gdy otrzymały osłonę faktów historycznych, świadczą o układzie bardzo pomysłowym, gdyż tak po sobie następującym wydarzeniom nadał on cechy realnego podobieństwa.

Przy rozważaniu krytycznym naszych podań przeddziejowych, a one są odbiciem zamierzchłych wierzeń religijnych, wysnutych ze zjawisk natury, lecz uosobionych w postaciach historycznie jakoby istniejących, musimy wziąć pod uwagę, że działalność tych postaci odgrywa się na terenie miejscowym naszym, przez co owe wydarzenia przybrały cechy nam właściwe i z tej racji stanowią to, co możnaby nazwać mitologją naszą. Lecz skoro rysy charakterystyczne tych postaci zarówno jak i zdarzeń są pokrewne rysom postaci i wydarzeniom należącym do mitologii innych narodów i ras, przeto musimy uwzględnić te obce podania, które są pokrewne z naszemi.

*

*

*

Podania bajeczne dziejów naszych rozpatrywane w porządku, jaki u kronikarzy jest podany, uważam, iż składają się z pięciu złączonych ze sobą grup. Do pierwszej zaliczam historję o Kraku, jego synach i smoku; do drugiej należy opowieść o poświęceniu się Wandy i o napaści Rytygiera; trzecia, mająca znaczenie jakby specjalnego ogniwa, łączącego łańcuch zdarzeń powyższych z następnymi, zawiera historję Leszków, a raczej zapasów o tron; czwarta mieści opowiadanie o zbrodni Popiela, popełnionej na stryjcach i o karze przez myszy mu zadanej; wreszcie w piątej, ostatniej grupie, historja zajmująca się Piastem, żoną jego i ich potomstwem, miała za zadanie wyświetlić pochodzenie dynastji panującej w Polsce a wywodzącej się od tego Piasta.

Jednak podania najwcześniej przez kronikarzy zapisane odnoszą się do Popiela i Piasta, a więc do obu grup ostatnich. Stało się to dlatego, że podania o Popielu i Piaście łączą się z właściwą kolebką ziem, z których wyłoniła się Polska jako państwo polityczne i że na ziemiach tych wzięła początek panująca dynastja Piastów. Gdy jednak przez parcie ruchu narodowego na południow-schód nabrała najwybitniejszego znaczenia dzielnica Krakowska—kraj Wiślan, gdy grody wielkopolskie, jak Kruszwica, Gniezno, Poznań, ustąpić musiały przed Krakowem, wówczas podania z tą dzielnicą związane nabrały znaczenia przeważającego, a jakkolwiek zapisane w kronikach dużo później, postawiono je na miejscu czołowym, przed podaniami Wielkopolan, przyczem fakty wydarzeń krakowskich przeddziejowych cofnięto w czasy zamierzchłe, ku mniemanym początkom historii naszej.

Układ taki legend naszych nadał osobie Kraka znaczenie bardzo wybitne, czyniąc zeń założyciela państwa polskiego, Piastowi zaś pozostawił zaszczyt być protoplastą domu królewskiego panującego.

I.

KRAKUS I SMOK.

W kronice Kadłubka, stawiającej na czele dziejów Polski wydarzenia o Kraku i Wandzie (tyczące się obu grup pierwszych) czytamy:

„Wtedy też *Grakus wracając z Karyntji* zwołał zgromadzenie ogółu, na którym siłą wymowy wszystkich oczy na siebie

zwrócił... przyrzeka dalej, że jeżeli go obiorą, nie królem lecz uczestnikiem rządu będzie, bo jest przekonany, że nie dla siebie lecz dla całego świata jest stworzony. Zaraz od wszystkich królem powitany stanowi prawa i głosi ustawy...”

...„Wkrótce potym (po śmierci Kraka) na Smoczej skale założono sławne miasto od imienia Krakusa Krakowem nazwane, ażeby Krakus w wiecznej żył pamięci”¹⁾.

Kadłubek w opowiadaniu o początkach Polski zakreśla jej granice aż ku Karyntji, z której Krak wraca; nie wskazuje jednak, kto był ów Krak, ani co on porabiał w Karyntji, więc nie pewnego o jego osobie nie wiemy. Uważać go można, a nawet należy, za przybysza, który z plemiennie pokrewnego, lecz jednak obcego pochodził kraju, a tylko siłą wymowy wpłynął, że go królem obrano. To zaś świadczy, że legiendy o Kraku jest mitem naleciałym, który do nas przywędrował i wskazuje na obce, może narzucone nam wpływy. Jakieś plemię słowiańskie mogło przywędrować z południo-zachodu kiedyś nad brzegi Wisły, mając za bóstwo Kraka, a na nowej siedzibie, wobec religji panującej innej, którą z czasem sobie przyswoili, przybysze ci, a wraz z nimi i tubylcy, widzieli w osobie Kraka już nie boga, ale mitycznego króla, nadającego nowe prawa, i takiego przechowali w swej pamięci. Z osobą przeto Kraka nastąpić mogło tak zwykle we wszystkich dawnych religjach zmaterializowanie bóstwa, przez nadanie mu postaci ludzkiej.

Wszystko co o Kraku napisał kronikarz, nie wskazuje wcale, by Krak był postacią jakąś nadzwyczajną, nadprzyrodzoną. Rządził mądrze, ustanowił prawa, zaprowadził ład²⁾, ale pozatym niczym szczególnym się nie zaznaczył. Dopiero załączony do tego opowiadania wypadek ze smokiem nadaje jego postaci zabarwienie inne.

„Był bowiem w jamach pewnej skały potwór strasznie dziki, który, jak niektórzy sądzą, smokiem się zowie, żarłoczności jego co tydzień pewną ilość bydła oddawano, a gdyby tego mieszkańcy nie byli złożyli, tyleż głów ludzkich padłoby ofiarą srogości potwora”.

¹⁾ Te i następne wszystkie podkreślenia są moje. W. Troj.

²⁾ Zarządzenia takie zawsze były przypisywane bogom.

Krak nakazuje synom swoim smoka tego zgładzić. Ci zabierają się czyn ten wykonać. „A gdy już kilka razy z śmiałością mężów wstępny bojem napróżno na niego uderzali, zostali nareszcie zmuszeni użyć podstępu. Położono tedy zamiast bydłał skóry bydłące napelnione zapaloną siarką. A gdy je smok chciwie połykał, został zionącemi wewnątrz płomieniami zaduszony”.

W opowiadaniu o smoku i walce z nim zasługuje na uwagę, że potwór ten zamieszkiwał jakąś pewną jamę (której miejsca ani nazwy kronikarz nie oznacza), oraz że smok został zgładzony zapaloną siarką.

Kronikarz mówi dalej:

...„wnet potym (po zabiciu smoka) młodszy (syn Kraka) pochwyił starszego nie jako współnika sławy i rządu, lecz jako współzawodnika i zamordował go... ojciec go wszelako jako zwycięzcę radośnie przyjął... W ten sposób młodszy Grakus niecny spadkobierca w ojcowskich nastąpił rządach... wkrótce gdy się podstęp wykrył, został za tak straszną zbrodnię na wieczne wygnanie skazany”.

Podanie o Kraku i jego synach jedynie z racji przygody ze smokiem posiada znaczenie. Czymże więc był smok i z jakich przyczyn fantazja ludzka stworzyła takiego dziwotwora?

Aby przyczyny te poznawszy zrozumieć, należy wziąć pod uwagę, iż proces umysłowego rozwoju człowieka długi był bardzo i powolny; że dziesiątki tysięcy lat upłynęły, zanim człowiek zdołał uwagę swą zwrócić na przeróżne najbardziej nawet elementarne zjawiska otaczającej go natury, zanim począł zastanawiać się nad niemi a następnie i pojmovać zmysłami bardzo jeszcze nieudolnymi, co go doprowadziło przy pomocy naiwnych porównań do tłumaczenia tych zjawisk błędnie najczęściej, ale obrazowo i fantazyjnie. Zresztą, dla tłumu i teraz tłumaczenie choćby najprostszych zjawisk natury do łatwych nie należy.

Jednym z powtarzających się często i narzucających uwadze człowieka zjawisk, ze względu na widzialny silny efekt zewnętrzny, są zmiany albo kwadry księżyca. Siecke wyprowadza z księżyca najpierwsze pojęcie o smoku ¹⁾. Ciągłe przemiany księżyca

¹⁾ Siecke „Drachenkämpfe” Untersuchungen zu der Indogermanischen Sagenkunde. Leipzig 1907.

i ruch jego na niebie sprawiły, że sądzono o tej planecie, iż to jest jakiś potwór o różnych, a więc wielu głowach.

„Co wzrasta i porusza się, musi posiadać życie, co umiera i zmartwychwstaje ciągle, do tego w sferach niebieskich, musi być boskie. Z jaskini, z dalekich głębin Wschodu, pojawia się potwór, który codzień coraz to inaczej uformowaną ukazuje głowę, a więc jest smokiem, jakiego podobnego nie można dostrzec na ziemi, mianowicie z wielu głowami. Odpowiednio do obliczenia jego przemian jest mowa o trzech, albo siedmiu lub dziewięciu głowach, a wkońcu, gdy fantazja poetycka temat ten podjęła, to nadała owemu potworowi sto, tysiąc lub nawet więcej głów”.

Księżyc podczas wschodu znajdujący się blisko nad horyzontem, jest ogromny i mocno czerwony, czyli, jest to zięjący ogniem smok o właściwościach straszliwych. Jednak ubywanie ciągle jego tarczy po pełni naprowadziło na myśl, że staje się to rezultatem walki i że ten, który go tak zwalcza i zwycięża (księżyc bowiem umiera na nowiu), jest bohaterem, obdarzonym boską siłą. Jednak księżyc w pełni przez dobroczynne światło, które rozjaśnia przejmujące strachem ciemności nocy, uważany był również i za dobrą istotę; przeto umniejszenie jego tarczy wskazywało także na szarpanie i niszczenie jego ciała przez jakieś złe jestestwo. A zatym ciemna część księżyca również była rozumiana jako smok, który porywa, pożera, pochłania światło. Z tego powodu Siecke odróżnia dwa rodzaje walki ze smokiem i dzieli oba na starszy albo dawniejszy, wcześniejszy, i młodszy, wytworzony następnie. *Starszy*, gdy liczono lata według księżyca, wtedy księżyc jasny, w pełni, był owym bogiem zwyciężającym smoka; a *młodszy*, gdy ułożono kalendarz według obiegu słońca,— wtedy słońce 12 razy do roku zwycięża księżyc-smoka.

Walka tak pojmowana między temi ciałami niebieskiemi stała się źródłem mnóstwa mitów i legend, klechd i bajek, pomiędzy którymi mit o strzeżonej przez smoka dziewicy lub na pożarcie mu wydanej należy do najczęstszych.

Mit o strzeżonej przez smoka królewnie odnosi się głównie do zimy (przewaga księżyca nad słońcem), trzymającej w pętach słoneczną dziewicę - *Wiosnę*, którą oswobadza młody bohater—słońce letnie. Dziewica nie staje się małżonką swego wybawcy, gdyż los ją przeznacza, by należała zarówno do niego jak i do

pierwszego jej uwodziciela, czyli zarówno do lata jak i do zimy, albowiem bóg wiosny, który ją z pęt zimy uwolnił, staje się w jesieni ofiarą swego przeciwnika-smoka-zimy-księżycyca.

Mit ten powstał jednak stosunkowo późno, wtedy, kiedy słońce było czczone jako bóstwo najwyższe i gdy księżyc przybrał rodzaj żeński zamiast pierwotnego chwiejnego męskiego (*luna* zamiast *mensis*, *σελήνη* zamiast *μήν* ¹⁾). Pewien jeszcze rodzaj walki ze smokiem przedstawiają zaćmienia księżycowe i słoneczne.

Księżyc z jego przemianami nie był jedyną przyczyną wytworzenia się u ludzi pojęcia o istnieniu jakiegoś potwora-smoka, gdyż u plemion zamieszkujących strefy upalne pojęcie o takim potworze powstało z innych jeszcze przyczyn.

U Summerów i Akkadów, zamieszkujących przed 5000 lat przed Chr. wybrzeża dolnego Eufratu, wyłoniło się pojęcie o tym potworze, jako symbolu ciemności, chaosu albo pra-oceanu, związane z mitem o stworzeniu świata. Chaos albo pra-ocean, Tiamât, bóstwo niewieście, groziło zagładą bogom innym, zostało pokonane przez boga Marduka, słońce-wiosenne. Marduk rozciął Tiamât, a rozdzieliwszy jej połowy, stworzył światło i światy, rozwinął życie na ziemi. To też Summerowie i Akkadowie, a następnie Babilończycy, którzy ich kosmogonję przyjęli i dalej rozwijali, rozpoczynali rok nowy w okresie przesilenia wiosennego.

Słońce, biorąc początek (rodząc się) w okresie deszczów (w zimie), rosnąc nabiera sił i zwalcza (wiosną) potwora wodnego, pra-ocean, chaos (czyli deszcze, zimę) Tiamât; jest jednak w rozwoju dalszym zagrożone przez żar letni, posuchę, przez smoka, który jest męskim uzupełnieniem Tiamât. Rozwój słońca czyli bieg jego roczny jest zagrożony zarówno przez wodę jak i przez ogień. Te dwa elementy są połączone w chmurach (deszcz i błyskawice), a w wielkiej zebrane ilości (nawałnice, burze) walczą ze słońcem i jego światłością ²⁾.

Takie zatym pojęcie potwora-smoka wyłoniło się z obserwacji zjawisk nawałnicowych, burz, chmur mrocznych, opadów

¹⁾ Siecke. Op. cit.

²⁾ Winckler: „Die babylonische Geisteskultur in ihren Beziehungen zur Kulturentwicklung der Menschheit“, 1907.

perjodycznych deszczów ulewnych lub żarem ziejących upałów i straszliwej posuchy, a więc efektów wytworzonych przez zmiany atmosferyczne i pory roku.

Taką walkę ze smokiem znajdujemy w podaniach mitycznych u wielu narodów. Oto kilka charakterystycznych przykładów:

W księgach Vedy, Indra, bóstwo słońca, występuje jako pasterz strzegący na niebie stado krów purpurowych (chmury), gdy Vrita, potwór o trzech głowach, mający postać zbliżoną do węża, stado to porywa i przechowuje w podziemnej jamie. Rozgniewany Indra zabija Vritę piorunem, uwalnia krowy (chmury) z jamy i prowadzi na niebiosa, a w tym czasie ich mleko (deszcz) pada na ziemię i użyźnia ją. Mit ten wskazuje na szybką zmianę atmosferyczną, która w klimacie podzwrotnikowym występuje z nadzwyczajną gwałtownością. Oświetlone słońcem chmury, zawierające deszcz, są owemi purpurowemi krowami, które czarny demon chce porwać i uwieść. Urodzajność ziemi zależy od tego, kto w walce zwycięży. Lecz gdy piorun uderzy, burza kończy się nawałnicą, a jej wody użyźniają ziemię. Wtedy Indra — jasne, pogodne niebo, ukazuje się w swej światłości ¹⁾.

W „Rigwedzie” czytamy:

„Kto smoka zabił i siedm rzek spuścił,
Kto krowy uwiódł zwycięsko Walemu (Vricie)
I w dwóch kamieniach, kto ogień narodził,
W bitwach zdobywca, o ludzie, to Indra” ²⁾.

Indra, prastary bóg słoneczny, oswobodził rzeki z więzów zimowych Vrity.

W innym miejscu tejże księgi: „Pyszalkowatego i chytrego (działającego przy pomocy czarów) smoka, który wody obłożył, Indra używszy chytryści (czarów) zwyciężył” ³⁾.

Według wierzeń chińskich, dwa smoki, z których jeden jest świetlisty a drugi ciemny, walczą często ze sobą. Zazwyczaj pojawia się światłość od strony wschodu i wielki smok biały unosi się z niej w północno-zachodnią stronę nieba, przyczym liże swe

¹⁾ M. Bréal: „Hercules et Cacus”. Paris, 1863.

²⁾ „Z pieśni Rigwedy” tłumaczył St. Fr. Michalski. Warszawa, 1911.

³⁾ A. Hildebrandt: „Lieder des Rigveda” Göttingen, 1911.

pazury i mocno ryczy. Naprzeciw niego, a więc z północo-zachodu pędzi na chmurach smok czarny i wtedy wiatr i grzmot nacierają na siebie, a odpowiednio do tego, gdy się zbliżą lub rozdziela, spadają na ziemię potoki wody. I po takiej walce smok biały wznosi się na czyste niebo, a czarny spada na ziemię ¹⁾).

Podania żydowskie, a właściwie babilońskie, przechowały w Biblii ślady walk Jehowy z chaosem, pra-oceanem, morzem, z Rachab, Tehom, Lewjatanem, Smokiem, wężem. U Izajasza 52 czytamy: „Ocuć się, ocuć się, oblecz się w siły, o ramię Pańskie! Ocuć się jako za dni dawnych i za rodzajów przeszłych! Izaliś nie ty jest, któryś zgładził Egipt i zranił smoka?” W psalmie 74: „Tyś mocą swoją rozdzielił morze, a potarłeś głowy smoków w wodach. Tyś skruszył głowę Lewjatana, rzuciłeś go na pożarcie szakalom”. W psalmie 79: „Ty panujesz nad nadętością morską; gdy się podnoszą nawałnice jego, ty je skracasz”. W księdze Hioba 26: „Mocą swą dzieli morze, a roztropnością swą roztrzaskał Rachaba, a ręka jego starła węża skrętnego” ²⁾).

Podania mitologiczne Greków roją się od bóstw i bohaterów zwalczających smoków. W gruncie, podania te zawierają elementy najdawniejsze lunarne, które z biegiem czasu nabrały charakteru solarnego, jak to jest uwidocznione w zapasach Zeusa z Tyfonem, strasznym smokiem o stu głowach; w zabiciu węża Pytona przez Apollina, w zniszczeniu hydry siedmiogłowej i smoka Ladona przez Herkulesa, w uśmierceniu Minotaura przez Tezeusza, w zgładzeniu przez Perseusza smoka strzegącego Andromedy i w odcięciu głowy przez bohatera wężowłosej Meduzie, w zabiciu ogniem ziejącej Chimery przez Bellerofona i inne. To są bóstwa słoneczne, walczące i zwyciężające nieprzyjaciół potwornych — bóstwa ciemności i zła, inaczej zimę i nawałnice.

Niektóre z tych mitów, jak podanie o Kadmosie, są w szczegółach dość podobne do podania o Kraku i smoku wawelskim. Kadmos, syn Agenora króla Fenicji, przybywszy do Grecji, radził się wyroczeni delfickiej, gdzie ma osiąść i zbudować miasto. Na

¹⁾ E. Soldi: „La Langue sacrée“. Paris, IV vol.

²⁾ H. Zimmern: „Biblische und babylonische Urgeschichte“ 1903.

miejsu ku temu wskazanym, przed założeniem fundamentów pod budowę zamku, wysłał Kadmos towarzyszy swych do bliskiego lasu po wodę, potrzebną do ceremonji złożenia ofiary Palladzie. Lecz znajdujący się przy źródle smok pożarł wysłanych. Wtedy Kadmos go zabił i wznosił gród tebański ¹⁾.

Bohaterowie po zwyciężeniu smoka stają się bardzo często budowniczymi (bóg Rudra „czerwony budowniczy”), wznoszą grody lub miasta i dochodzą do najwyższej władzy i blasku, lecz następnie zwycięzca bywa pozbawiony niezawisłości i władzy, musi uciekać, albo i życie traci ²⁾.

W bardzo wielu podaniach i mitach greckich bohater, fundator miasta na obczyźnie, lub stający się zięciem jakiegoś króla, sam będąc synem królewskim, musiał uchodzić z ojczyzny za popełnioną zbrodnię bratobójstwa.

Otóż z mitów powyższych wyłania się jasno, iż pod postacią potworną smoka rozumiano nie tylko zmienny w swych formach księżyc, lecz także gwałtowne burze, pełne ciemnych, potwornych chmur, jak również i ogniem zięjący skwar podzwrotnikowego lata. Jednak takie tłumaczenie mitu o smoku w związku z klimatem Europy mało byłoby zrozumiałe, gdyż wielkie burze letnie rzadko się zdarzają; nie one więc mogły wdrożyć się w pamięć ludów naszego kontynentu. Legiendra o walce ze smokiem, odpowiadająca warunkom klimatycznym Europy, wskazuje głównie na walkę słońca letniego z zimą-księżycem, walkę poczynającą się jesienią, a trwającą do wiosny. Wtedy pokonana zima-smok puszcza skowane w pętach wody i powstają wiosenne wylewy rzek; ziemia pokrywa się zielenią młodej roślinności, dzień szybko wzrasta, pokonywając długość nocy.

W smoku wawelskim przeto widzieć należy głównie upostaciowanie niszczącej życie zimy, która w naszym klimacie jest długa i surowa. Uśmiercony on został ogniem zapalanej siarki, czyli *promieniami i piorunami wiosennego słońca* ³⁾. Można rów-

¹⁾ Siecke. Op. cit.

²⁾ R. Commelin: „Nouvelle Mythologie grecque et romaine“. Paris 1907.

³⁾ W Rigvedzie: Indra zabija smoka i oswobadza z pęt zimy skowane rzeki, zdaje się świadczyć, iż początek tego mitu sięga czasów, w których praarjowie zamieszkiwali Europę.

niez w nim widzieć i czarne chmury, które, kłębiąc swe potworne cielska po sklepieniu nieba, zdają się walczyć ze słońcem, zasłaniają jego światłość; lecz gdy tylko piorun błysnie i z rykiem uderzy, zadrży cielsko smoka, a krew jego jako ulewa spada na ziemię ¹⁾.

Czymże był Krak, za którego namową synowie jego owego smoka zgładzili?

W mitologii jedna i ta sama postać jest często pojmowana w wielu osobach. Ojciec czy syn lub synowie stanowią jedno. Bóg czy Syn boży jest jedną i tą samą osobą. Zeus, Apollo, czy Herkules i wiele inaczej nazwanych bogów, pomimo różnic zdawałoby się znacznych, są jednym i tym samym bóstwem-słońcem. I w naszym podaniu treści to wcale nie zmienia, że synowie Kraka, a nie on sam, smoka zgładzili ²⁾. Oni nawet noszą to samo imię Krak, co i ojciec. Krak tedy jest tym bohaterem potężnym, który zabił potwornego nieprzyjaciela. Krak jest słońcem wiosennym, tryumfującym nad ciemnościami i chłodem zimy, lub słońcem letnim, rozpraszającym gwałtowne burze i nawalnice.

W podaniu, zapisanym przez Kadłubka, pojęcie o boskim znaczeniu Kraka jako słońca przechowało się, jakkolwiek ani kronikarz spisujący to podanie, ani lud przechowujący je w swej pamięci tego nie rozumieli. Świadczy o tym wyrażenie: że Krak „*nietylko dla siebie lecz dla całego świata jest stworzony*”.

Krak, krok, był jak Ozyrys egipski słońcem *kroczącym* po sklepieniu niebios. W pieśniach Słowian częste są wzmianki o słońcu kroczącym po niebie. Jeżeli w imieniu Krak (krakanie, krakać) dopatrzymy się nazwy ptaka *kruka* ³⁾ (imię to mogło posiadać znaczenie totemiczne), to zyskamy dowód więcej, że Krak był bóstwem solarnym, albowiem kruk w mitologii jest ptakiem poświęconym słońcu, a czasami łączy się i z księżycem. Siecke

¹⁾ Wszyscy pogromcy smoków posiadają oręż ognisty. Pojęcie o serafimach z mieczami ognistymi wytworzyło się u Żydów z błyskawicy i piorunu, stąd serafimi walczą z szatanami, ze smokami, chmurami. W. W. Graf Baudrissin. „*Studien zur semitischen Religionsgeschichte*“. 1876.

²⁾ W kronikach następnych, późniejszych Krak sam, a nie jego synowie, smoka zabija.

³⁾ Dr. K. Szulc „*Mythyczna historia polska i mythologia słowiańska*“. Poznań, 1880.

zaznacza, że według pojęcia ludowego księżyc jest ptakiem białym, którego bóg słoneczny przetwarza co miesiąc w Kraka.

Walka Kraka ze smokiem, mającym siedzibę w jamie wawelskiej, jest co do ideowo-religijnego znaczenia identyczną ze staroperskimi misterjami, odprawianymi przy kulcie Mithry. Bóg światła, Mithra, czczony przez praarjów, znany w pieśniach Vedy, zwycięża byka, wyobraziciela sił natury ziemskiej, w jego jaskini. Poświęceni w misterja Mithry zwali się *κόρακες*. Kruk należał do ptaków symbolicznych przy misterjach Mithry ¹⁾.

Różne zwyczaje, przez lud nasz obchodzone wiosną, wypływają z tego samego źródła mitycznego, co i walka Kraka ze smokiem, gdyż widzimy w nich zwycięstwo wiosny nad zimą, nowego życia nad śmiercią. Do takich zwyczajów należy topienie Marzanny lub jej spalenie, wieszanie Judasza, nawet oblewanie dziewcząt w czasie świąt Wielkiejnocy jest niczym innym, jak symbolem zapładniania ziemi przez deszcze wiosenne.

Święto wiosny, pisze Szulc (op. cit.), gdy słońce po śnie zimowym zmartwychwstałe ogrzewa i zapładnia promieniami ziemię swą małżonkę i czyni ją matką urodzajną, świąt chrześcijański obchodzi również w dniu 25 marca, jako święto Matki Boskiej roztwornej czyli Zwiastowania Panny Marji.

Przedewszystkim dwa obchody miejscowe krakowskie: „Rękawki” i „Konik Zwierzyniecki”, dowodzą boskiego pochodzenia Kraka i znaczenia religijnego jego walki ze smokiem.

Zwyczaj „Rękawki”, obchodzony na tak zwanej mogile Kraka na Krzemionkach ²⁾ pod Krakowem, jest prastarym obrzędem na cześć wiosny, na cześć oswobadzającego ją z pęt zimowych Kraka, zwycięzcy potwornego smoka. Pierwotnie zwyczaj ten był obchodzony w czasie przesilenia wiosennego, około 21 marca, lecz pod wpływem chrześcijańskim złączono go z trzecim świętem Wielkiejnocy, czyli świętem zmartwychwstania słońca i życia na ziemi po śmierci zimowej. W tym dniu lud krakowski idzie na Krzemionki, na wzgórze Kraka i z jego wierzchołka (a więc z miejsca, na którym pierwotnie składano ofiary) rzuca biedakom,

¹⁾ Preller: „Römische Mythologie“. 1858.

²⁾ Krzemionki noszą nazwę od krzemienia używanego do *krzesania* ognia, używanego do ceremonji kultu na cześć boga Kraka.

stojącym u podnóża góry, jaja i chleb, pokarm, odpowiadający wiosnie i nowemu życiu.

Obchód podobny istniał do niedawna na słowiańskiej kiedys ziemi, w Eberswalde pod Berlinem, gdzie w XIX-ym jeszcze stuleciu w drugie święto Wielkanocy gromadził się lud i przypatrywał zapasom biegających po „labiryncie” chłopców i tego z nich, który najpierwszy obleciał zawikłane ścieżki, obdarzał w nagrodę jajami wielkanocnymi. Przebieganie labiryntu wyobrażało pierwotnie zjawienie się bohatera, by więzioną (w labiryncie) i strzeżoną przez smoka dziewicę oswobodził i uprowadził ze sobą, czyli, że to był obchód oswobodzenia wiosny z więzów zimy ¹⁾.

Również i w Krakowie podczas „Rękawki” na uroczysku krakusowym nie tak dawno jeszcze, gdyż wspomina o tym Ł. Gołębiowski, odbywały się zapasy ludowe i młodzieży szkolnej, zapewne jako oddźwięki pradawnych igrzysk ²⁾. Wiadomo, że

¹⁾ Dwa kopce znajdujące się w bliskości Krakowa, usypane rękami ludzkimi, nazwane mogliłami Kraka i Wandy, świadczą, iż są związane z mitami obu tych bóstw. Wyniosłe te pagórki nie są jednak żadnymi mogliłami, lecz były *uroczyskami*, czy miejscami dla sprawiania ofiar rytualnych, wymaganych ceremoniami obchodzonego kultu. Być może, że oba te usypiska to samo znaczenie miały u nas, co u staro-germanów tak zwane „hausbergi”. Jednak nasze uroczyska, zdaje się, że „labiryntów” albo „Trojaburgów” nie posiadały, albowiem żadnych podobnych śladów na nich nie ma, ani też ludzka pamięć o czymś podobnym w tradycji nie zanotowała. Wprawdzie na dawnych wyobrażeniach rysunkowych kopca Wandy, na jego szczycie stoi kamień (menhir), zwalony w XIX stuleciu, ale ten posiadał inne znaczenie. Według E. Krausego „Die Trojaburgen Nordeuropas” Glogau 1893, Trojaburgi albo labirynty, napotykanne dość gęsto w Rosji północnej i tam zwane „wawilonami”, były to ścieżki, ułożone z kamieni, związające się lub załamujące w meandry, przedstawiające mozolną trudność ich przebycia. Związane były z kultem słońca, a przyswojone i przez kult chrześcijański.

Wł. Łuszczkiewicz miał sposobność widzieć „labirynt” w katedrze wrocławskiej, umieszczony u północnego wejścia do kościoła, a więc w miejscu pokut publicznych. „Labirynt” ten służył dla ułatwienia kary, skazującej na pielgrzymkę do miejsc świętych, zamienioną na podróż fikcyjną za linjami meandrów wrytych w płycie kamiennej i ołowiem inkrustowanych. Wykute w płycie stopy wskazywały początek tej wędrówki.

Ten „labirynt” zdaje się, iż był jedynym podobnym okazem u nas; usunęła go restauracja niszczycielska.

²⁾ Z. Gloger: „Rok Polski”, Warszawa.

nawet gra w piłkę, a nawet huśtanie się, są zabawami słonecznymi.

Obchód „*Konika Zwierzynieckiego*” jest udramatyzowaną akcją walki Kraka ze smokiem. Aby zrozumieć właściwe znaczenie tej zabawy ludowej, należy wiedzieć, że wiele narodów w Europie obchodziło lub nawet obchodzi jeszcze w czasie przesilenia letniego uroczystość zwalczania albo zabijania smoka (w niektórych miejscowościach gonitwy i zabijanie koguta). Otóż kościół chrześcijański, chcąc zwyczaj ten wytepić, postanowił schrystjanizować obchód pogański na cześć zwycięskiego boga-słońca, i zaprowadził uroczystą cześć Eucharystji. Tak powstało jedno z najważniejszych świąt katolickich — Bożego Ciała. A obchód „*Konika Zwierzynieckiego*” odbywa się po procesji w oktawę tego święta. Cóż w tym obchodzie widzimy? Wodza tatarskiego (poganina — pierwotnie smoka) zwyciężonego przez wodza chrześcijan (słońce). Legiendaria mówi, że obchód ten powstał dla uwiecznienia pamięci zwycięstwa, odniesionego u bram Krakowa nad Tatarami przez mieszczan, w oktawę święta Bożego Ciała i że to miało miejsce za czasów Leszka Czarnego. Jeżeli zestawimy daty zaprowadzenia uroczystości Bożego Ciała w Europie, a stało się to za papieżów: Klemensa V (1305 — 14) i Jana XXII (1316 — 34), który ustanowił oktawę tego święta, a u nas w Polsce uroczystość ta wprowadzona została za Kazimierza Wielkiego około roku 1347, okazuje się jasnym, że za czasów Leszka Czarnego święto Bożego Ciała obchodzone być nie mogło, a również za panowania tego księcia Tatarzy nie byli pobici u bram Krakowa w oktawę nieistniejącego jeszcze święta.

Obchód „*Konika Zwierzynieckiego*” odbywał się w Krakowie jako prastara uroczystość pogańska, a dopiero po zaprowadzeniu święta Bożego Ciała został schrystjanizowany, spatrjotyzowany, przeinaczony, jak wiele innych obchodów dawnych pogańskich ¹⁾.

Znamienne jest, że, jak głosi podanie, Tatarzy pobici zostali pod *bramą Wiślną*, albowiem smok zamieszkiwał jamę i zabity został nad Wisłą ²⁾.

¹⁾ Koń, zwierzę poświęcone bóstwom słonecznym, a więc i Krakowi, hodowany był w „*Zwierzyńcu*” czyli w poświęconym ogródcu.

²⁾ W. Trojanowski: „*Konik Zwierzyniecki*” — „*Wisła*” T. XX, zes. I. Warszawa 1916.

KRAKA SYNOWIE.

U Hindusów słońce wschodzące, zwycięskie nad nocą, również oznacza pokonanie smoka. Noc-smok ginie od płomieni, od ognia, zaduszony blaskami Jutrzenki. W mitach indyjskich z Jutrzenką występują „wszystko zwyciężający” dwaj Aświnowie ¹⁾, bracia, mający to samo znaczenie co Kastor z Polluksem u Greków, a u nas im odpowiadają dwaj synowie Kraka, bracia, którzy zastępując ojca zwyciężają smoka. W Rigvedzie jest powiedziano, że Indra musiał użyć podstępu, by zgładzić chytrego potwora, a nasi obaj Krakowie, gdy się im nie udało pokonać smoka w boju otwartym, również użyli podstępu i wtedy celu dopięli.

Smoka zabija nie sam Krak, tylko jego synowie, dla tego, gdyż zimę i ciemność zwalczą słońce młode, wiosenne. W wielu podobnych podaniach bohater jest uosobiony jako paluch-karzelek (Daumling).

Mity lunarne i solarne ukazują dużo takich par bratnich, a zwykle jeden z braci ginie, zgładzony przez drugiego. Księżyc młody (pierwsza kwadra) zabija księżyc starszy (na nowiu), po czym rośnie i nabiera blasku, panuje (podczas pełni), ale następnie traci władzę i musi uchodzić (zmniejszanie się objętości i światła) ²⁾.

Podobnie Indra po zabiciu Vrity — ucieka; również ucieka i Apollo po zgładzeniu Pytona.

Słońce, stając się zabójcą księżyca, popelnia bratobójstwo, albowiem oba te ciała niebieskie są uważane jako zostające w związku braterskim.

¹⁾ Ci dwaj bracia „wszystko zwyciężający” to Sunda i Upasunda, to dzień i noc, wszystko przenikający (zwalczający), giną w braterskiej śmiertelnej walce, upojeni żądzą posiadania przecudnej Krasopani-Tilottamy-Jutrzenki, której blask pozbawia ich życia. A. Lange „Sunda i Upasunda” (Fragment z Mahabharaty). Warszawa, r. 1908. „Witeź” Rocznik I, zes. 8.

²⁾ Księżyc młody jest podobny do sierpa, ten zaś jest bronią przez bogów często używaną dla zabicia smoka (księżyc ciemny, na nowiu). Zda się, że owa forma młodego księżyca: sierp, ze względu na celowość, stała się miarodajną nie tylko dla narzędzia pracy, ale i dla broni ludzkiej (u Egipcjan i innych), głównie dla szabli wschodniej.

W naszych legendach młodszy z synów Kraka zabija starszego brata, poczym tryumfuje i otrzymuje po ojcu władzę. Młodszy po dokonanym zabójstwie panuje (słońce w czasie lata), lecz następnie (w jesieni) musi uchodzić i oddać państwo innemu; wtedy księżyc poczyna brać przewagę nad słońcem, rozpoczyna się panowanie zimna i ciemności, gdyż noce stają się długie.

Z synami Kraka upodobniają się w mitologii słowiańskiej Lel i Polel; jednak ta zachodzi różnica, że gdy podanie o pierwszych odnosi się do początku wiosny, kiedy Krak, jako gromowładny pierwiastek światła, razi gromem (ogniem siarczystym) smoka — pierwiastek zimy i ciemności, to przeciwnie, Lel, bóstwo słońca, jest na początku jesieni ścigany przez Polela, bóstwo księżycy i zimy, które zwycięża i pozbawia go broni siarczystej (gromu) i siły męskiej, a wkońcu po nim (po-Lel) panuje.

To samo spostrzegamy i u dioskurów greckich: Kastor — skastrowany, pozbawiony siły męskiej, i Polluks — pełen soków płodnych.

Boskość Kraka charakteryzuje jeszcze wiadomość zapisana u Kadłubka, że dopiero *po śmierci* tego mitycznego władcy i *na jego cześć założono* na smoczej skale sławne miasto, od jego imienia Krakowem nazwane „*ażeby Krakus w wiecznej żył pamięci*”.

Jakkolwiek zaszło tu pomieszanie grodu na Wawelu z miastem, położonym u podnóża tej skały, to jednak owa wzmianka u Kadłubka jest słuszna: nie Krak miasto *założył*, lecz *wzniesiono* miasto na jego cześć, by w wiecznej żył pamięci jako bóg, zwycięzca nad smokiem.

W bardzo wielu mitach greckich jest zaznaczone, że gród lub miasto wzniesione zostały na cześć bohatera dopiero po jego śmierci. Nie zawsze sam bohater był założycielem grodu, częściej bowiem dla uczczenia jego pamięci lud wznosił miasto i świątynię.

Istnienie historycznego Kraka ma zaświadczać, według powszechnego mniemania, istnienie Krakowa. Tadeusz Wojciechowski pisze: „Kraków — wieś. Nazwa ta jest niewątpliwym dowodem egzystencji Kraka. Podanie Bogufała str. 21: „*iste Crac, qui legitime corvus dicitur... hic aedificavit castrum quod suo nomine Cracovia est appellatum, quod antea Vanvel nomen*

habebat". Krak, jako imię osobowe, jest Kruk, wzięte ze świata zwierzęcego, podobnie jak Bóbr, Wilk, Sokół, Orzeł, Gawron i t. p. Imię to było często używane w książęcych rodzinach Słowian nadłabskich. Stąd pełno Krakowów w tamtych stronach, mianowicie w Meklemburskim, Lawenburskim, w Holsztynie, około Merzeburga i Magdeburga i w Czechach: razem jest 14, prócz tego Krak jest rdzeniem szesnastu innych nazw miejscowych w krajach nadłabskich¹⁾.

Dziwne, że historyk ten nie zwraca uwagi na wyrażenie Bogufala, zaświadczające, że zamek krakowski nosił początkowo nazwę wawelskiego. Więc to nie Krak go założył. A kilkadziesiąt Krakowów, znajdujących się na ziemiach Słowian zachodnich, cóż mogą innego świadczyć ponad to, że Krak był w pewnym okresie czasu bóstwem powszechnym u tamtejszych Słowian, i był przez nich bardzo czczony, skoro jego imieniem tyle grodów nazwano. Że imię Krak było używane przez rodziny książęce Słowian nadłabskich, również znaczy tylko to, że rodziny owe wywodziły swój rodowód od bóstwa Kraka, albo też uznawały Kraka za opiekuna (totema) swojego rodu. Wszak przybranie nazw zwierzęcych za nazwy rodowe jest pochodzenia religijnego. Wszystkie przeto powyższe jakoby „historyczne” dowody, podane przez prof. Wojciechowskiego, nie są oparte na żadnym prawdziwie historycznym gruncie.

Interesująca jest uwaga ks. Lenarda²⁾, że św. Ilji (Eljasz) jest złacinizowanym św. Idzim. Eljasz, żywcem na wozie ognistym wzniesiony do nieba, i św. Idzi mają związek z chmurami burzowymi; kiedy mocno grzmi, to powiadają: św. Eljasz (św. Idzi) swoimi końmi po niebie rozjeżdża.

Tak więc nasz pogański Krak, słońce, piorun, błyskawica, ogień, to samo znaczy i jest tą samą osobą, co biblijny Eljasz, chrześcijański św. Idzi, a także św. Jerzy i św. Michał. Stąd łatwo jest pojąć, dla czego najdawniejsze kościoły Krakowa, wystawione na pogańskiej skale wawelskiej i w jej pobliżu, zostały poświęcone św. Jerzemu, św. Michałowi (dwa, z nich jeden na wzgórzu wawelskim, drugi na Skalce) i świętemu Idziemiu. Wszys-

¹⁾ Wojciechowski: „Chrobacja“ tom I. Kraków 1873.

²⁾ Książd Lenard: „Wawel“ — Biblioteka Warszawska“ 1907.

cy ci święci mają do czynienia ze smokami i są ich pogromcami¹⁾.

Karłowicz, rozbierając mit o Meluzynie i królowie Wandzie, tak się wyraża o postaci Kraka: „można z pewnością twierdzić, że Krakus jest tą samą postacią mityczną, co Krok czeski, i że wątek zabicia smoka, wtrącony przez Czechów do panowania Lubuszy, powtarza się w tysiącnych odmianach o mnóstwie postaci dziejowych i przeddziejowych, a przyczepia się do mnóstwa miejscowości Europy i całego świata. Jest to ułamek powszechnego mitu o tryumfie bóstwa gromowego, Gromnika, Piotruna, Perkuna, Heraklesa, Indry, czy jakkolwiek nazwanego, nad strasznym smokiem niebieskim, czyli chmurą burzonośną i grożącą, że pożre słońce lub je porwie i schowa, a światu odbierze wody deszczowe i napełni go ciemnością”²⁾.

SMOCZA JAMA – WAWEL – WAWEL.

Chmura w pojęciu mitologicznym oznacza często jaskinię zamieszkiwaną przez smoka-burzę, stąd jaskinie, położone w pobliżu wód, rzek i źródeł, stały się siedliskami smoków. Według Kadłubka, smok zabity przez Kraka zamieszkiwał „*pewną jamę*” bez bliższego określenia jej położenia ani nazwy, co może wskazywać nie tylko na starożytność tego mitu, ale i na to, że jego początki powstały nie w naszym kraju. A jakkolwiek następnie, przez założenie miasta Krakowa (grodu) na smoczej skale Kadłubek akcję wypadku sprowadza nad Wisłę, mimo to jednak mit ten ani powstał, ani rozwinął się na Wawelu, lecz znalazł tutaj swój epilog.

¹⁾ Do czasu przyłączenia Podgórze do Wielkiego Krakowa święcono tam dzień św. Michała Archanioła, gdy w Krakowie św. Stanisława. Po przyłączeniu zaniechano święta pierwszego, a przyjęto drugie. Otóż pierwsze święto było związane z legendą walki Kraka ze smokiem.

Fr. Kopera w studjum „O kościołach na Wawelu“, – Rocznik krakowski tom VIII r. 1906, zaznacza, że kościoły św. Jerzego i św. Michała na Wawelu, a także św. Michała na Skałce wystawione były na miejscu, gdzie się wznosiły kontyny pogańskie. Uczony ten krakowski jest zdania, że *legiendra głoszona z ambon tych kościołów o św. Jerzym i św. Michale, pogromcach smoków, mogła wytworzyć legendę o Kraku i smoku wawelskim!*

²⁾ Karłowicz: „O pięknej Meluzynie i królowie Wandzie“. — „Aetneum“, Warszawa 1876.

A tak dla nas droga nazwa „Wawel” co ona oznacza?

Nazwę *Wawel* spotykamy w źródłach naszych stosunkowo późnych. Żyjący, jak się zdaje, w pierwszej połowie wieku XI Mierzwa, którego kronika znana jest tylko z urywków zużytkowanych przez późniejszych kronikarzy, wspomina jedynie o założeniu miasta Krakowa na skale smoczej: in scopulo holophagi mox fundata est urbs... dicta Graccovia”. Wyraz „Wawel” pojawia się dopiero w kronice Bogufała i Godysława Paska, powstałej około połowy wieku XIII: „Crac aedificavit castrum, quod suo nomine Cracovia est appellatum, quod consistit, in quo nunc ecclesia s. Michaëli de rupella est aedificata, qui Wąwelnica diminutive nomen habebat” ¹⁾.

Według Baudouina de Courtenay, forma pierwotna była *вауль*, stąd urobił się *Wawel* zlatinizowane na *vonwel*, a z tego w mowie potocznej powstało *Wawel*. Jednak jeszcze w wieku XVI i XVII pisano często nie Wawel lecz Wąwel ²⁾.

W okolicy Kazimierza nad Wisłą istnieje osada, nosząca nazwę *Wąwolnica* (Wanwelnitza w dokumencie z r. 1377), leżąca nad rzeką Bystrą. Podanie miejscowe głosi, jakoby Krakus po wzniesieniu grodu na Wawelu, przybył tu Wisłą i założywszy na wzgórzu oblanym wodą gród, nazwał go Wąwolnicą ³⁾.

Wojciechowski Tadeusz tak nazwę Wawel tłumaczy ⁴⁾: „Sławna na całą Polskę nazwa Wawelu, którą jeszcze w wieku XIII wymawiano *wawel*, jak świadczy pisownia Bogufała — *vanvel* — jest, oczywiście, tym samym wyrazem, chociaż na pozór ma odmienne znaczenie, bo nie jest nazwą zagłębienia, ale owszem wyniosłości skalistej, na której stoi zamek krakowski. Aby wyjaśnić tę sprzeczność, wykładali niektórzy badacze Wawel — bąbel. Otóż mniemam, że Wawel nie był nigdy bąblem, t. j. wyniesieniem, ale owszem wąwelem, t. j. zagłębieniem, że jednak mimo to nazwa ta jest słuszną i prawdziwą nazwą krakowskiej góry zamkowej. Utrzymują, że od początku „Wawel” nie oznaczał góry wawelskiej jako wyniosłości, ale oznaczał to, co jest w tej górze najważniejszego i co było przedmiotem podań wa-

¹⁾ Tomkowicz: „Wawel”. Kraków 1908.

²⁾ Baudouin de Courtenay: „O drewnie polskom jazykie”. Lipsk 1870.

³⁾ Słownik geograficzny.

⁴⁾ Wojciechowski: Dż. cyt.

welskich, t. j. ową smoczą jamę, względem której cała góra miała pozór jakoby powłoki skalistej nad tym wielkim zagłębieniem. Opieram ten wywód na podstawie kroniki Bogufała, jakkolwiek przeciw zamiarowi samego kronikarza: „Hic (Kra) edificavit castrum quod suo nomine Cracovia est appellatum, quod antea vonvel nomen habebat. Wawel enim quidam tumor dicitur (a więc nabrzmiałość i wyniosłość), quem homines in montibus demorantes ex potatione aquarum in gutture habere consueverunt”. Jest to znany wawel, czyli wól, t. j. gardziel naszych górali sandeckich, który Bogufał zrozumiał jako wyniosłość, a który jest, etymologicznie, wydrążeniem i zagłębieniem gardła”.

A czy nazwa *Wawel* nie spotyka się u Słowian innych?

Ksiądz Lenard w artykule wyżej wspomnianym objaśnił na przykładach, jakie znaczenie wyraz ten posiada w podaniach Słowenów styryjskich. Podania te mają dla nas wielkie znaczenie, albowiem pochodzą z tych krajów słowiańskich, z których nasza legienda każe wrócić (przyjść) Krakowi.

„Na Podhorju, w południowej górzystej części Styrii, powiada ks. Lenard, znalazłem wśród Słowenów opowiadania o Vouvelu. Nazwą tą straszą dzieci, mówiąc: „przyjdzie mąż Vouvel i zabierze was do swej jaskini”.

„Vouvel był olbrzym, który mieszkał pod Turjakiem (góra w parafji św. Ilj, t. j. św. Idzi) i był taki żarłoczny, że na śniadanie zjadał całego wołu i wypijał wodę z rzeczki Miślinja.

„Pewien pasterz zasnął raz pod rozłożystym bukiem. Po obudzeniu się spostrzegł brak 9 krów. Idąc za śladami ich kopyt, doszedł do jaskini pod Turjakiem, gdzie spał Vouvel. Z nozdrzy śpiącego wychodził dym jak z kuźni. A przy nim była biała kobieta i odpędzała muchy. Pasterzowi zdawało się, iż Vouvel ma ogon węża. Przestraszył się też bardzo, począł uciekać z całych sił i opowiedział o tym, co widział, proboszczowi. Proboszcz poszedł na wskazane miejsce, pokropił wodą święconą. Wówczas Vouvel zamienił się w smoka i uleciał niby chmura nad planinami, a tam, gdzie poleciał, łamały się najsilniejsze choćby jodły”.

„Vouvel ma dużo cennych rzeczy ukrytych pod górą. Raz pewien kowal, wiedząc, że Vouvela nie ma w domu, poszedł i ogromnym młotem uderzył w skalne wrota. Na to odezwała się od wewnątrz biała kobieta: „Ktobądź jesteś, nie otworzysz,

póki nie znajdziesz vouvelicy i nie powiesz: Idź precz krowo nazad do Krsnika, ziemia potrzebuje deszczu. Kowal długo szukał trawy vouvelicy, lecz nie znalazł. Tymczasem ujrzał czarną chmurę, w której Vouvel wracał do domu, począł więc uciekać, aby go ten nie złapał”.

„Żył kiedyś olbrzymi smok Vouvel, który wyrządzał wielkie klęski, zabijał ludzi i bydło, nareszcie przyszedł Krsnik i zabił Vouvela”.

„O Vouvelu opowiadają, że ma za żonę grakę, która mu gotuje strawę i przyrządza napój farezyna, z trawy, wyrastającej w noc św. Jana od 12 do 1 w nocy na najwyższych szczytach gór. Trawę tę mogą zrywać tylko graki, gdyż tylko te kobiety mają szpony, pozwalające im dostać się na szczyty gór”.

Opowiadania te wszystkie świadczą o ich pokrewieństwie jak najbliższym z mitami indyjskimi. Przechowały one rysy charakterystyczne tych mitów wyraźniej od podania krakowskiego. Zarazem stwierdzają nie tylko tożsamość podania krakowskiego ze styryjskimi, ale wyjaśniają nazwę Wawel — Vouvel i pisownię imienia Kraka, jakiej używali nasi kronikarze. Grakus w kronice Kadłubka nie ma nic wspólnego z Gracchem rzymskim. Grakus krakowski jest mężem słoweńskiej graki — wrony, jest Krakiem — krukiem.

Krsnik, który w legendach słoweńskich zabija smoka Vouvela, jest uosobieniem słońca letniego i wogóle słońca. Ogień świętojański (sobótka) nazywa się po słoweńsku *kres*, ponieważ tego dnia palono ogień na cześć Krsnika, boga słońca, będącego u szczytu swej potęgi. I u nas sobótka zwie się *Krzeszem*, od krzesania ognia. Krsnik, kres, krzes, krst, krest, a nawet krzyż, krzest, chrzest, słowa jednego znaczenia, pogańskie prastare, mają związek ze słońcem i jego kultem.

Nazwa Vouvel w podaniach słoweńskich jest nazwą smoka; tak zwać się również musiał i nasz smok wawelski, *przeto pierwotne jego zawołanie należy mu przywrócić*. Jak od imienia boskiego Krak osada, zbudowana na cześć tego boga, otrzymała nazwę Krakowa, tak od imienia smoka Vouvela — Wąwela, jama, którą zamieszkiwał, oraz skała, a także i gród, na skale tej wzniesiony, przezwane zostały Wąwelem — Wawelem.

Należy przytym wziąć pod uwagę, że tam, gdzie księżyc, smok, Wąwel miał swe siedlisko, a więc gdzie *on* panował, tam Krak-słońce nie mógł przebywać. Skała i zamek nie od Kraka ale od Wąwela-smoka nazwę otrzymały. Skała wąwelska była miejscem poświęconym księżycowi a nie słońcu, o czym przy rozważaniu mitów naszych pamiętać należy.

Wzgórze Wawelu było i jest skałą smoka Wąwela. Na wzniesieniu tym jak i w jego głębi smok panował niepodzielnie i to do takiego stopnia, że jego wyobrażenia były umieszczone ponad wejściem do zamku królewskiego i ponad wejściem do katedry, z której wieży rozbrzmiewał głos dzwonu ozdobionego smokami... ¹⁾).

Podanie o Kraku, jego synach i smoku powinno być nazywane podaniem o bogu słońcu — Kraku i księżycu — smoku Wąwelu, albo o Kraku i Wąwelu.

¹⁾ „Kurjer Warszawski“ z dnia 3 stycznia 1917 r. podaje wiadomość z Krakowa, że „w katedrze na Wawelu wykryto na tak zw. romańskiej wieży dzwon, pochodzący jeszcze z r. 1271. Dzwon ten jest ozdobiony pięknymi literami romańskimi i ornamentami w postaci smoków i liści. Miał go tam zawiesić kanonik krakowski Herman, który w r. 1281 fundował także ołtarz św. Małgorzaty“.

Tak więc pierwotna katedra romańska posiadała prócz wyobrażenia smoka ponad wejściem dzwon ozdobiony tym potworem — Wąwelem, a nawet i ołtarz, poświęcony świętej niewiaście zawsze ze smokiem wyobrażanej.

Podobny do smoka wawelskiego charakter posiadał *Trojan*, bóg czy demon, usabiający ducha państwa podziemnego, o którym pamięć przechowała się w wielu pieśniach i podaniach u Słowian zachodnich i wschodnich, a u nas w nazwach miejscowości i rzek, jak Troja, Trojan, Trojanka, Trojanów, Trojanowo...

Trojan — w podaniach Słowian — rycerz, odwiedzający kochankę nocami i zawsze przed wschodem słońca powracający do siebie; gdy zapóźno przez służbę obudzony, zdążył do domu, został przez promienie słońca *stopiony jak lód*. Jest więc *zimą*.

Słowiański trójgłowy Trojan (Trigław), perski trójgłowy Draogha albo Druja, indyjski smok Ahi są sobie pokrewni.

W Rigwedzie powiedziano, że „Wielki Druh“ (Macho Drucho) starał się zwyciężyć słońce i zaciągnąć do jaskini, aż Indra młotem piorunowym pomiędzy nich uderzył, a Kutsa z powrotem odwiózł słońce na wozie Dr. E. Krause, Dż. cyt.

W słowniku języka polskiego, wydanym przez Orgelbranda, Wilno 1861, pod wyrazem *Chworz*, znajduje się takie objaśnienie smoka:

„Chworz, postać z mitologii słowiańskiej, jest smok na niebie walczący ze Światowidem i sprawiający zaćmienie słoneczne. Spuszcza się on i na ziemię. On, a nie kto inny, był smokiem w jaskini wawelskiej, którego ubił Krak. Zabicie smoka w Krakowie, to tyle, co zniesienie czci bogów czarnych a zaprowadzenie na miejsce jej czci bogów białych. Pod Chworzem upostaciowano wodę, która staje się ulewą, unosi w górę, sprawuje chmury i zaciemnia słońce, a przynosi nakoniec zimę. To potęga wodna. Stąd przysłowie: mokry jak smok, smok moczydła nie utracą”.

W mitologii słowiańskiej istniał Kors, Chwors, Chworz — smok; być może, iż on odgrywa pewną rolę w podaniu o Piaście.

II.

WANDA I RYTYGIER.

Podanie o Kraku i smoku-Wąwelu stanowi całość odrębną, lecz kronikarze zapisali jako ciąg jego dalszy historję Wandy, która miała być córką Kraka, tego boga-słońca.

Kadłubek powiada, że po wygnaniu młodszego Kraka za popełnioną zbrodnię bratobójstwa, starsi z ludu, Kraka starszego... „córeczkę jedynaczkę na tronie ojca osadzili; ta również pięknoscą jak i wdziękiem wszystkich tak ujęła... stąd pewien książę niemiecki, gdy w zamiarze zdobycia tego (polskiego) narodu, po kraju się uganiał, *pierwej niepojętą jakąś siłą*, niż bronią został pokonany. Całe bowiem *wojsko jego*, skoro tylko królowę naprzeciw siebie zobaczyło, *jak gdyby promieniem słońca nagle rażone zostało*. Wszyscy jakby *na rozkaz bóstwa..* z boju uszli.. król ich — nie wiedzieć czy miłością, czy złością, czy obojętnością — rzekł: *Niech Wanda nad morzem, nad lądem, nad niebem panuje*, niech nieśmiertelnym bogom Wanda ofiary niesie za swoich, a ja za was wszystkich, przewódcy, uroczystą *podziemnym sprawiam ofiarę...* Rzekł, a na wydobyty *rzucając się miecz, ducha wyzionął*”.

...„od niej (od Wandy) rzeka ma się nazywać Wandalem ponieważ przez środek kraju płynie, stąd wszyscy Wandalami się zwali, którzy pod jej zostawali rządem. A ponieważ wszelkimi związkami małżeńskimi wzgardziła, a nawet *panieństwo nad zamęście przelożyła*, umarła bezpotomnie i długo po niej bez króla kraj zostawał bezsilny”.

W podaniu tym zwraca szczególną uwagę zaznaczona przez kronikarza cudowność wszystkich wydarzeń. Wanda jest uważana jako bóstwo; na jej widok armja nieprzyjaciela zostaje rżona jakby promieniami słońca; wódz nieprzyjacielski zostaje pokonany nie bronią, lecz jakąś siłą niepojętą i życie sobie odbiera, głosząc Wandę, jako panującą nad żywiołami. Słowem w legiendzie, jak ją zapisał mnich chrześcijański, okazała się żywa jeszcze wiara dawna w jakąś nadprzyrodzoną istotę, zwaną Wanda. Wobec cudowności tej legiendy nawet podanie o smoku wawelskim błędnie i zdaje się nie przedstawiać nic szczególnie nadnaturalnego.

Bezsprzecznie legiendą o Wandzie wskazuje, że mamy do czynienia z mitem religijnym. Nawet zaznaczenie, że Wanda nie chciała wyjść za mąż, lecz pozostała w stanie dziewiczym, równa ją, prócz innych jeszcze cech, z Artemidą-Djaną, a zgadza się z poglądem praarjów, którzy wierzyli, że dziewica słoneczna w czasie gdy rządy sprawuje, męża mieć nie może ¹⁾).

Kronikarze późniejsi zanotowali podanie o Wandzie trochę inaczej, gdyż uzupełnili niektóre szczegóły i podają śmierć jej jako tragiczną. Nie znaczy to wcale, by Bogufał i Długosz wnieśli do podania zmiany przez siebie zmyślane, oni tylko zapisali tę legiendę według wersji innej, także starożytnej, lecz umiejscowionej i jakby zpatryjotyzowanej.

Według tych późniejszych kronik Wanda umiera nie naturalną śmiercią, lecz rzuca się dobrowolnie w nurty Wisły, a to dla tego, by nie wyjść za mąż za cudzoziemca, jeśliby inny jeszcze jaki chciał ją za żonę pojąć i aby przez swą śmierć uczynić lud wolnym od jarzma obcego. Zarazem kroniki podają imię owego cudzoziemca który chciał Wandę i jej kraj posiadać. Miał on się zwać Rythygarus-Rytygier.

¹⁾ Dr. Ernst Krause. Dż. cyt.

Wanda ma być córką Kraka i po wypędzeniu brata miała panować. Jest przeto córką boga, boginią, a charakter jej boskości łączy mit o niej z mitem o Kraku.

Legienda gdy mówi: że na widok Wandy wojsko nieprzyjaciela *nagle rażone zostało jak gdyby promieniami słońca*, gdy Rytgier, zabijając się mieczem, mówi, iż składa siebie *ciemnym bogom na ofiarę*, a gdy do Wandy się zwraca i powiada: „niech Wanda nad morzem, nad łądem, nad niebem *panuje*”, to z tego wyrozumieć należy, że Wanda jest bogiem-słońcem, panującym nad żywiołami i zwycięskim nad nieprzyjacielem — bogiem ciemności, chmurą, smokiem.

Promień słoneczny rażący nieprzyjaciela — to piorun niszczący smoka — chmurę; śmierć od miecza posiada to samo znaczenie, albowiem w mitologii miecz, strzała, dzida, maczuga, młot, siekiera — to rażące promienie słońca. Akcja dramatyczna, rozgrywająca się między Wandą a Rytgierem i jego wojskiem, jest zupełnie taką samą jak między Krakiem-słońcem a smokiem-Wawelem.

Świadectwa kronikarzy nie tylko stwierdzają, iż Wanda jest bóstwem słonecznym i dziewicą, ale ukazują na ciągłą walkę lata i zimy. Wanda dopóki rządzi, nie należy do nikogo, lecz jak tylko zjawia się nieprzyjaciel (jesień, zimno, wzrastające noce, a więc gdy księżyc poczyna mieć przewagę nad słońcem), wtedy ona pozbawia się życia; przechodzi do świata podziemnego, w którym przebywa pół roku, by z wiosną wrócić na ziemię i objąć panowanie na nowo. Stąd niektóre uroczystości na cześć Wandy lud nasz obchodzi na początku jesieni.

Lecz Wanda była nie tylko bóstwem solarnym. Mit jej jest również związany z ziemią i wodą, a nawet głównie z wodą. Przez umiejscowienie, akcja mitu tego odgrywa się na ziemi polskiej, nad brzegami Wisły. Imię Wanda ma pochodzić od pierwiastku aryjskiego *ond*, *und*, który oznacza wodę. Od imienia Wandy rzeka ma się zwać Wandalem, jak to zaznaczył Kadłubek. Pod tą nazwą jest zapisana Wisła w jednym z przywiłejów, wydany w roku 1254 przez Bolesława Wstydlivego dla klasztoru Benedyktynów w Staniątkach pod Krakowem... „super fluminem Wandalum, a vulgo Wisla nominatum...¹⁾”. Wanda

¹⁾ Gierwazjusz z Tilbury: „Ostia imperialia“.

więc jest nie tylko wodą, lecz i Wisłą zarazem. Za taką wówczas jeszcze ją uważano.

Te dwa elementy: ogień i woda, zawsze niezgodne, zawsze ze sobą w walce, są jednak złączone, jak to w chmurach się zaznacza, przez deszcz i błyskawice. Takie i podobne połączenie elementów stało się osnową dla mnóstwa mitów, których ślady dostrzega się w wielu obrzędach i zwyczajach różnych ludów. I. G. Frazer przytacza niektóre zwyczaje, mające za osnowę swej treści „zaślubiny” dwóch elementów, w których udział bierze oblubienica śmiertelna ¹⁾. „W Egipcie, gdy Arabowie zdobywali ten kraj, istniał zwyczaj, że kiedy Nil przybierał, odziewano dziewczynę w strój weselny i wrzucano do rzeki na ofiarę, w intencji otrzymania obfitej powodzi, od której, jak wiadomo, zależy urodzajność ziemi tego kraju”. „W jednym z państw górno-birmańskich jest pewne jezioro, którego duchowi, poczytywanemu za istotę bardzo potężną, składane bywają coroczne ofiary błagalne. Godnym uwagi składnikiem kultu tego ducha jeziora jest poświęcanie mu czterech dziewczyn za żony. Wkrótce po zaślubinach z bóstwem wodnym dziewczyny wracają do domu. Jeżeli nic nie zachodzi niezwykłego, wnoszą, że duch jeziora niewiele o nie dba; jeżeli zaś jedna z nich umiera, jest to oznaką, że duch ją pokochał i zabrał do siebie. Niekiedy, jak się zdaje, sprawy zabrania lub pozostawienia ludzkiej oblubienicy nie pozostawiano do rozstrzygnięcia boskiemu nowożeńcowi: zadawano jej śmierć, aby ją taką drogą oddać w jego ręce”.

Tego rodzaju zaślubiny między istotami ludzkimi a bóstwami, zwłaszcza bóstwami roślinności i wody, tam gdzie one jeszcze istnieją, są przeżytkiem prastarych, wszechludzkich wierzeń i obrzędów religijnych. Podanie o Waudzie rzucającej się w nurty Wisły, czyli ją zaślubiającej, zdaje się świadczyć, że kiedyś, w odległej starożytności i u nas podobne zaślubiny — ofiary miały miejsce. Nasze wodnice, rusalki, topielice, czyli bezimienne Wandy, to w pamięci ludu zapisane ofiary żywe, pierwotnie na cześć wód składane. I teraz jeszcze w Anglii, Szkocji i Irlandji istnieje duża cześć dla rzek i źródeł, którym lud składa

²⁾ I. G. Frazer: „Czarownik, kapłan, król”. Warszawa 1911, z angielskiego.

przeróżne wota. Lud tam wierzy, że dla ducha wód jest konieczną przynajmniej jedna ofiara ludzka corocznie. Stąd tonących nie bardzo starają się ratować ¹⁾).

Wanda była boginią wód, lecz z czasem mogła przeistoczyć się w pojęciach ludu w ofiarę, czyli, że na jej cześć składano ofiary ludzkie. Wanda mogła i ziemię, glebę wyobrażać, której połączenie z wodą zapewnia urodzajne plony; przedewszystkim jednak musimy w niej widzieć bóstwo wody, gdyż na to wskazuje jej imię. Karłowicz na mocy zestawień porównawczych stara się wywieść z jednego źródła Meluzynę i Wandę, przy czym widzi w niej uosobienie pojęcia Morskiej Panny u ludu naszego.

„Oto pan Morski, wychodząc na wojnę, umieścił córkę swoją w klasztorze i zapowiedział jej, by nie ważyła się pod grozą przekleństwa wyjść za męża, za sąsiada Węgra, a więc za cudzoziemca. Ten jednak bogatemi podarunkami skłonił uczucie panny Morskiej ku sobie i namówił ją, by doń uciekła, poczym pojął ją za żonę. Gdy ojciec wrócił z wojny i dowiedział się co zaszło, córkę, jej dzieci i męża przeklął. Cudzoziemiec przemieniony został w skałę, która się Mnich nazywa; córka zaś z dziećmi uciekając, tyle łez wylała, iż z nich utworzyło się siedem stawów, a w każdym z nich jedno z jej dzieci leży. Matka oczy wypłakała i jedno stoczyło się w jezioro, które od niej Morskim Okiem się zowie, wreszcie i sama roztopiła się w jednym stawie, który od jej odzieży ma czarną wodę”.

„Klechda mówi o Morskim Panu i Morskiej Pannie, duchach wodnych dobrze znanych w mitologii słowiańskiej. Zdaje mi się, że podanie o Morskiej Pannie przywiązane do jeziora tatrzańskiego jest odmianką legiendy o Wandzie - tyle w nim widzę uderzającej bliskości miejsca i treści. Obie bohaterki są duchami wodnymi, uosobionymi w wodach blisko siebie położonych, od nich nazwanych, a z nimi utożsamionych: bo wskoczenie do wody, rozlanie się łzami i t. p. znaczy w mowie mitycznej nic innego, tylko powrót istoty mitycznej do jej żywiołowej postaci, którą czasowo na ludzką zamieniła. Obudwuch przeciw cudzej woli żądają cudzoziemcy, którzy obaj giną, a piękne dziewy toną

¹⁾ G. L. Gomme: „Folklor w etnologji“, z angielskiego. Warszawa 1901.

w wodach od nich nazwanych. Nie waham się przeto uważać Morskiej Panny i Wandy za jedną i tą samą postać mityczną. Przedstawia ona ducha wodnego w formie ludzkiej, bóstwa słowiańskie lub raczej wszecharyjskie, a nawet wszechludzkie, zapomniane dziś przez gmin nasz, lecz przed wiekami dobrze znane naszym przodkom, którzy przywędrowawszy w tutejsze siedziby, przywiązali je legendami do gór i rzek polskich. Gdyż niezawodnie każda rzeka nasza i każde jezioro nasze miały podobne podania o swym początku i swych imionodawcach; dziś tylko niektóre są przystrojone mitami, lecz w każdym z nich gości lub gościł podaniowy duch wodny. Jakoż Morskie Oko i Wisła nie straciły dotąd w pamięci ludu opiekunów swoich”.

„Jeżeli w postaci Wandy i innych porównanych z nią istotach mitycznych zgodzimy się widzieć żeńskie duchy wodne, to w napastnikach prześladowających je (Rytygier, Dunaj, Kościej i inni) powinniśmy upatrywać znanego w mitologii smoka, ducha ciemności, który ożywcze wody niebieskie porywa, gdzieś chowa i trzyma w zamknięciu, póki piorunowładny Gromnik nie zmusi go do ucieczki lub go nie zabije, a wód nie wyzwoli i mroku nie rozproszy” 1).

Co do Rytygiera albo Rydgierda rugijskiego, to według Szulca, jest on identyczny z bóstwem słoweńskim Radegastem albo Czernobohem, gdy Wanda była bóstwem dobrym, Belbohem. Poświęcona jej bielica, bilica, bylica, „matka zielna”, najprawdopodobniej swą nazwę od niej otrzymała. Wanda bowiem mogła i Bielicą się nazywać, jak na to zdaje się wskazywać nazwa rzeki Białki, przy której źródle stoi skała Wanta. Również i Wisła zwała się Białą Wodą 2).

Dzień poświęcony Wandzie 23 czerwca (wigilja św. Jana) jest dniem, w którym przez noc całą palą się sobótki. Jest to święto połączonych żywiołów: wody i ognia. Dla obchodu sobótek zapalał się ogień za pomocą krzesania albo tarcia. Przez płonący ogień skaczą śpiewając dziewczki, parobki i wogóle młodzież; przepędza się również i bydło; następnie rzucają się do

1) Karłowicz. Dż. cyt.

2) Szulc. Dż. cyt.

wody albo puszczają na wodę wianki ¹⁾). Sobótki są więc świętem zarówno na cześć Wandy-wody jak i Kraka, Krsnika, Krzesza, słońca ²⁾). W tym obrzędzie mit o Wandzie łączy się z mitem słonecznym Kraka.

„Zabójstwo smoka nic innego nie oznacza jak zwycięstwo światłości nad ciemnością, lata nad zimą, pierwiastku dobrego nad złym, bóstwa słońca nad księżycem. Ponieważ bóstwa słońca i księżycy, wedle wyobrażeń słowiańsko-polskich, były braćmi, więc Krakus, zabijając smoka, popełnił bratobójstwo, wskutek czego na czas jesieni i zimy poszedł na wygnanie, a rządy objęła bogini ziemi i wody Wanda. Wanda znów ze swej strony napastowana przez księżycy ciemności i księżycy Rytygiera, rzuciła się w nurty Wisły, a po niej rządzą w czasie zimy zmieniający się każdego miesiąca wojewodowie” ³⁾).

Mity o Kraku, Smoku i Wandzie są uwiecznione na ziemi naszej przez dwa *uroczyska*, niesłusznie zwane mogiłami Kraka i Wandy, i przez skałę Wawela. Te trzy wyniosłości tworzą figurę równoramiennego i omal prawidłowo wykreślonego trójkąta. Wiadomo, że w mitologii trójkąt posiada wielkie znaczenie — jest symbolem i znamieniem trójistności, trójcy. Krak-słońce, Wawel - smok - księżyc i Wanda (Wenus?) ziemia - woda, stanowić mogli kiedyś boską trójcę w prastarej wierze przodków naszych ⁴⁾).

¹⁾ „Młodzież gdy skacze przez rozniecone ognie — jest to usymbolizowana w folklorze ofiara ludzka“. G. L. Gomme. Dż. cyt.

²⁾ Święty Jan Chrzciciel również to samo znaczenie posiada. „Ja was chrzczę wodą, ale ten, który idzie za mną, ten was chrzcic będzie Duchem świętym i ogniem“. Mat. III, 11.

Johannes Ea-Oannes, najstarsze bóstwo chaldejskie, zamieszkujące ocean niebieski.

³⁾ K. Szulc. Dż. cyt.

⁴⁾ J. Szujski i F. Piekosiński: „Stary Kraków“ 1911. „Istnienie jakiegoś Krakusa czy też Grachusa, księcia polskiego, jest wierutną bajką; takiego imienia nie mógł podówczas żaden Polak używać, gdyż suffix *us* nie jest polski ale łaciński“... „Sypanie mogił to zwyczaj skandynawski“... „Mogiły przeto Krakusa i Wandy to zabytki świata skandynawskiego“... „Skandynawowie nie pominęli i naszej Wisły“... „Jaskinia na Wawelu, jamą smoczą zwana, zapewne dostarczyła tym Skandynawcom schronienia przeciw słotom i zimie. Mit o smoku podwawelskim widocznie do tych Skandyna-

Być może, iż istnieje pokrewieństwo mityczne pomiędzy Krakiem, Wąwalem (Rytygierem) i Wandą a Tryjadą czczoną w Babilonji: Szamaš, Sin, Istar — Słońce, księżyc — Wenus. W mieście tym Istar posiadała charakter zarówno słońca i księżycy, będąc także gwiazdą poranną¹⁾. Nasza Wanda również taki charakter potrójny posiada, gdyż może być uważana i za Jutrzenkę.

Wśród historyków badających podania legendowe prahistorji naszej, Karol Potkański uznał w pewnej mierze podłoże mityczne tych legend²⁾. Rozbierając podania Wiślan o Kraku, jego synach i Wandzie, historyk ten stara się dojrzeć choćby śladów historycznego istnienia Kraka, któremu, jakoby dopiero legenda nadała cechy mityczne; nie chce w nim widzieć uosobionego boga słońca, wiosny czy lata, lecz postać, która istniała i odegrała pewną rolę historyczną.

wów się odnosi. Lud nasz, widząc tych Skandynawców używających broni, rzeczy podówczas przodkom naszym jeszcze zgoła nieznaney, (?) którzy ani z wojną ani z użyciem broni nie mieli jeszcze sposobności się zapoznać (?!!) narazony na konieczność dostarczania tym obcym przychodniom żywności wszelakiej, wreszcie nie mogąc się z nimi językiem swym porozumieć, uważał tych przychodniów za jakieś zagadkowe nadprzyrodzone, kłeskę sprowadzające potwory (!), dał przeto temu swemu zapatrywaniu wyraz w wytworzeniu legendy o smoku pożerającym jego dobytek“.

„Mogły Krakusa i Wandy to mogiły grobowe dwóch naczelników tych Skandynawów“. „Fakt, że mit o smoczej jamie wspomina o zabiciu smoka, świadczyłby, że między owymi Skandynawami a miejscową ludnością przyszło do krwawego starcia, że z tym Skandynawowie wcale nie dobrowolnie ojczyznę naszą opuścili“.

„Ten mit o smoku podwawelskim nadawał się wybornie, aby go połączyć z osobą wykomponowanego księcia Grachusa czyli Krakusa i powiązać z mogiłą skandynawską na górze Lasocie. Inne tłumaczenie mogił Krakusa i Wandy, mianowicie na tle walki wiosny z zimą, światła z ciemnością, dobrego pierwiastku ze złym, nie jest wcale potrzebne“.

...„gródek rubieżowy, od swego założyciela czyli pierwszego grodzierzcy Kraka (oczywiście Czecha lub Wielkomorawianina) wziął nazwę Krakowa“.

¹⁾ Jeremias A. „Das alte Testament im Lichte des alten Orients“. Leipzig 1904.

²⁾ Potkański. „Kraków przed Piastami“.

Synowie Kraka sprawiają Potkańskiemu również duże trudności w zrozumieniu znaczenia, jakie im przypisuje legiendą, Domyśla się, iż „w owym zamordowaniu jednego brata przez drugiego tkwią jakieś dawne ślady rytualnej krwawej ofiary”, co zaznacza w uzupełnieniach, umieszczonych w końcu swej pracy. Przypuszczenie to opiera na dziele W. Crooke'a ¹⁾, z którego taki ustęp przytacza: „W całych Indjach jest bardzo silnie zakorzeniona wiara, według której każdy nowy budynek, most, źródło, i t. d. tylko za pomocą krwawej ludzkiej ofiary od złych duchów zabezpieczonym być może”, a od siebie dodaje, że zapewne od owych indyjskich pochodzą podobne podania napotymane u Arjów, z czego wyprowadza wniosek, że zabójstwo starszego syna Kraka przez młodszego ma zapewne związek z obrzędem założenia Krakowa, jak śmierć Remusa przez Romulusa da się (według niego) wytłumaczyć jedynie tylko z założeniem Rzymu. Przypuszcza nawet, że i śmierć Wandy dla tej samej przyczyny może być taką ofiarą, chociaż uważa, że związek ten jest bardzo luźny, albowiem nie widzi w podaniu o Wandzie nic wspólnego z legiendą o Kraku i jego synach.

Ofiary krwawe ludzkie, o których Potkański za Crooke'm wspomina, były przy zakładaniu grodów, miast, kościołów, a nawet i budynków zwykłych, nie tylko w zamierzchłej przeszłości składane, jak o tym świadczą zwyczaje z czasów różnych a nawet zupełnie bliskich, ale tego rodzaju ofiary nie mają nic wspólnego z legiendami dziejów naszych.

Co się zaś tyczy smoka, to Potkański widzi w nim upostaciowanie wód i podkreśla, że w Polsce lud w niektórych stronach nazywa tęczę smokiem, który wodę ciągnie z ziemi do nieba. Opiera się w tym poglądzie na studjum E. Majewskiego „wąż w mowie, pojęciach i praktykach ludu naszego” — „Wisła” 1892, tom VI. Wanda jest dla niego postacią mityczną, a podanie o niej uważa za starsze od podania o Kraku, lecz jedynie dla tego, że w osobie Kraka chce koniecznie dopatrzeć się postaci historycznej, istniejącej w jakimś czasie, chociaż niedającym się ściśle określić.

¹⁾ Crooke „The popular Religion and Folk Lore of Northern India” 1898.

III.

GONITWY KONNE O KORONĘ.

Mitów naszych następna, trzecia grupa, posiadająca znaczenie łącznika między podaniami chrobackimi albo Wiślan z podaniami wielkopolskimi, odnosi się do zdobycia korony i tronu przez Leszków. Niezwykły to w historii fakt, by przy pomocy wyścigów konnych mógł nastąpić wybór przewodnika i władcy narodu. Przeto legienda ta była przez historyków uważana za niedorzeczną i dziecinną fantazję, jakoby świadcząca wyraźnie, że podania o początkach historii naszej są naiwną bajką, przez kronikarzy sfabrykowaną.

A jednak i w tym jakoby naiwnym podaniu spotykamy się z mitem religijnym bardzo poważnym, który aż do najdrobniejszych szczegółów przechował się w obrzędach i zwyczajach ludu naszego, a nawet i u niektórych ludów Europy.

.....

Po śmierci Wandy rządzi krajem dwunastu mężów, wojewodów, ale w kraju mimo to szerzy się anarchja; zachodzi przeto potrzeba wyboru króla. Uradzono, aby przy pomocy wyścigów królem został obwołany ten, kto okaże się zwycięzcą. Po przyjęciu projektu następują przygotowania. Jeden z kandydatów do wyścigu chce przy pomocy chytrłości dobiec do celu i zdobyć koronę. Rozrzuca więc po drodze mnóstwo ostrych kolców żelaznych, by raniły kopyta koni współbiegających się jeźdźców, dla swego zaś konia zostawia ukrytą, bez kolców, ścieżkę, po której bieć zamierza. Ten czyn występny został odkryty przez dwóch innych kandydatów, którzy rozsiane kolce rozrzucają i na owej ścieżce. Z tych zaś jeden umyślił również użyć podstępu: osłonił kopyta konia swego żelaznymi blachami. Nadszedł dzień naznaczony i wyścig się zaczyna. Konie jeźdźców kuleją i udziału w biegu brać nie mogą. Dwaj młodzieńcy jednak biegną. Ów, co osłonił kopyta konia swego żelazami, zdąży drogą wprost do celu i pierwszy doń przybywa; drugi zaś, który wie o owych gwoździach, biegnie do celu nie po drodze, lecz poprzez pola, opisując krzywą linię biegu, i przy śmiechu zgromadzonych przybiega do celu jako drugi. Pierwszy, jako zwycięzca, został obwołany królem. Cóż, kiedy podstęp użyty przez

niego wykrywa się. Jemu też jest przypisane rozrzucenie kolczastych gwoździ; i oto zamiast tronu spotyka go kara śmierci, gdy ów wyśmiany drugi kandydat otrzymuje koronę i jest podniesiony do godności króla.

Taką jest treść legiendy, podanej przez kronikarzy.

.

Dwunastu rządzących krajem wojewodów znaczy dwanaście księżyców, a raczej dwanaście zmian księżycowych w czasie miesięcy zimowych, czyli bezkrólewia. Anarchja, nieład w kraju, to efekt zimy. Ale dla czego nastąpił wybór władcy przy pomocy wyścigów?

Jeżeli niczego podobnego nie ukazuje historia, to czy podobne wydarzenia nie znajdują się w mitologii?

Podania bajeczne Greków (a więc mitologiczne) i innych ludów świadczą, że współubieganie o rękę księżniczek i o tron często bywało rozstrzygane przez różne formy pojedynku, włączając w nie gonitwy i wyścigi. Najdawniejsze igrzyska olimpijskie, według podania, były urządzone przez Endymjona, który kazał synom swoim ścigać się w biegu o tron. Grób jego miał być punktem wyjścia wyścigu. Słynna historia o Pelopsie i Hippodamji przedstawia, być może, inną wersję podania, że w pierwszych wyścigach olimpijskich walczone o nagrodę nie mniejszą od korony ¹⁾. Libijczycy Alitemnijscy składali królestwo w ręce najbardziej ręcznego szybkobiegacza. Podania i opowieści u różnych ludów mają często za temat współzawodnictwo pretendentów do ręki córy królewskiej, a więc i do tronu ²⁾. Otóż co początkowo było obrzędem religijnym, a w legendach nabrało cech historycznych, przechowało się u wielu narodów w różnych zwyczajach i obchodach, będących szczątkami prastarych wierzeń.

P. Drechsler opisuje zwyczaj ludowy, istniejący w pradawnej dzielnicy naszej, na Śląsku ³⁾, przypominający we wszystkich szczegółach ów legendarny wyścig o tron, zanotowany przez naszych kronikarzy.

¹⁾ Legienda ta stała się treścią rzeźb wielkiej wartości, umieszczonych na szczycie fasady zachodniej świątyni Zeusa w Olimpij.

²⁾ Frazer. Dż. cyt.

³⁾ P. Drechsler. „Sitte, Brauche und Volksglaube in Schlesien”. Leipzig 1903.

„Stale powtarzającym się rysem ludowych uroczystości Zielonych Świątek zazwyczaj bywał i do pewnego stopnia jest jeszcze teraz *spór o królowanie*. Zawody przybierały rozmaite formy, lecz celem czyli metą bywało powszechnie drzewo, czyli słup majowy. Często młodzi gospodarze i parobcy odbywali *wyścigi konne* do drzewa majowego, ozdobionego wstęgami, koralami i *koroną*. Ten, kto pierwszy dojechał do żerdzi, stawał się królem Zielonych Świątek, reszta zaś winna mu była posłuszeństwo w ciągu tego dnia. *Ostatni, który dobiegł, stawał się pośmiewiskiem* ogólnym i grał rolę błazna. U drzewa majowego wszyscy zsiadali z koni i *podnosili króla na ramiona*. Ten zwinnie wdrapywał się na słup i zdejmował przymocowaną do wierzchołka koronę, *lecz nie on ją nosił, tylko ów wysmiany błazen*¹⁾. Następnie korowód cały udawał się do kościoła na nabożeństwo, a z kościoła obchodził procesjonalnie całą wieś. Na czele pochodu jechał na koniu król, kwiatami umajony, z drzewem majowym. Król miał prawo postawić słup majowy czyli drzewo majowe przed podwórką swego pana, gdzie stało, jako zaszczytne godło, aż do następnego roku. Wkońcu cały pochód udawał się do karczmy, gdzie król i królowa rozpoczynali tańce”.

U Frazera zaś (dź. cyt.) zanotowano: „U Łużyczan sprowadzenie drzewa majowego było świętem powszechnym. Przynoszono do wsi w uroczystej procesji wielkie drzewo czyli słup majowy, umieszczano na środku wsi lub w miasteczku na placu rynkowym. Zazwyczaj ogałano drzewo ze wszystkich gałęzi i liści, pozostawiając tylko koronę, do której przymocowywano prócz różnobarwnych wstążek i odzieży, również pokaźny zapas żywności: kiełbasy, pierogi i jaja. Młodzież uganiała się o otrzymanie tych nagród. Przeżytek owych starodawnych żerdzi majowych mamy w nieciosanych dragach, które jeszcze teraz można widzieć na naszych (w Anglii) jarmarkach”.

„Niekiedy urządzano *gonitwy piesze lub konne do drzewa majowego* — rozrywka uprawiana podczas Zielonych Świątek, która z biegiem czasu utraciła swoje znaczenie i przechowała się jako zwyczaj ludowy aż do dziś dnia w wielu miejscowościach niemieckich. W wielkich miastach naszego (w Anglii) kraju ten

¹⁾ Podkreślenia wszystkie moje. W. Troj.

zwyczaj zmienił się w sport; nasze bowiem wyścigi wiosenne były w swych początkach niczym innym jak starogiermańskimi gonitwami konnymi, w których zwycięzca otrzymywał nagrodę (zwykle czerwoną szatę) z rąk dziewicy, ostatni zaś jeździec witany był śmiechem i drwinami zgromadzonego ludu”.

Z. Gloger (dż. cyt.) pisze: „U nas na Kujawach, w okolicach jeziora Gopła i leżącej nad nim Kruszwicy, jest stary zwyczaj, że który z pasterzy w pierwszym dniu Zielonych Świątek na miejsce przypędzi bydło najwcześniej, ten zostaje „królem pasterzy”, pasterka zaś otrzymuje dostojność „królowej”; kto zaś ostatni przypędzi, to sam przez trzy dni dopilnowaniem i pasaniem bydła zajmować się musi, kiedy młodzież cała oddaje się zabawom. Jeżeli dwóch lub trzech pasterzy razem w ów poranek się zejdzie i trudność powstanie komu przyznać pierwszeństwo i królem lub królową mianować, *wówczas rozstrzyga gonitwa. Kto pierwszy do naznaczonej dobieży mety, temu godność przyznają.* Żeby zaś wymierzyć najściślej sprawiedliwość, oznaczają koleczkami drogę do tych wyścigów. Gdy powszechna zgoda orzeknie, który z chłopców został królem i która z dziewcząt królową, wszyscy znoszą im w podarku kwiaty, wstążki, świecidła, pawie pióra i pierścionki. Z kwiatów i piór dziewczęta wiją dwa wieńce dla królewskiej pary i bukiety dla wszystkich. Król mianuje urzędników dworu królewskiego, a mianowicie: marszałka (zwanego *podkownikiem*), kuchmistrza i podczaszego czyli piwniczego. Marszałek zaściela na trawie obrusy, kraje chleb i pierogi, zastawia misy, wzywa pobudką na fujarce do uczyty, usadza króla i królowę na pierwszym miejscu, potym ich dwór a na ostatnim tego, co przybył ostatni, *któremu głowę stroją w wieniec słomiany*”.

„Nad wieczorem przywdziewają wszyscy odzież świąteczną i *wybrawszy z trzody najokazalszego wołu, ubierają całego w zielień, a łeb i rogi w kwiaty*, poczym idą z nim w pochód uroczysty do wioski. Marszałek ręcznikiem przepasany przez ramię, z biczem w ręku idzie na czele. Królowę prowadzą pod rękę dwie najurodziwsze pasterki, a króla dwóch najstarszych pasterzy. Inne dziewczęta przed parą królewską potrząsają drogę kwiatami polnymi. Dalej ukazuje się wół prowadzony na wstążkach a za nim cały orszak pasterzy. Pieśni i muzyka nie ustają ani na chwilę. Przed wrotami wioski marszałek strzela z pistoletu,

a pasterze trzaskają z biczów. Wieś cała wybiega z okrzykami na ich spotkanie i towarzyszy w pochodzie z wołem od chaty do chaty. Wkońcu odprowadzają wołu jego właścicielowi, który wykupić go musi podarunkiem na ucztę. Zabawa przy pieśniach i tańcach trwa do późna w noc”.

Z jakąż przedziwną mocą lud nasz przechowuje przepiękne zamierzchłej przeszłości obrzędy, jak wyczuwał i dziś jeszcze wyczuwa znaczenie pór roku i jak uroczyście, obrazowo, plastycznie je obchodzi. Zapytany o znaczenie takiego obchodu, dałby jakąś mętną odpowiedź, gdyż religja nowa, chrześcijańska, jakkolwiek samego obchodu zgładzić nie zdołała, wpłynęła jednak o tyle, że znaczenie jego religijne dawne zostało przez lud zapomniane.

To święto pasterzy, te kwiaty, wieńce, śpiewy, muzyka, gonitwy, tańce, ten wół zielenią, barwnym kwieciami i wstęgami przystrojony, symbol bujnego życia, rozbudzonej wiosny, to dawna, odwieczna a w swym pięknie zawsze młoda poezja, z promieni słońca i rozkosznej woni ziemi zrodzona.

Lud nasz wita wiosnę w trzecie święto Wielkiej Nocy albo na początku maja, najczęściej w czasie Zielonych Świątek. „Chłopcy lub dziewczęta, powiada Gloger (dź. cyt.), ozdabiają zielenią gałąź zwykle choiny wstążkami i przywiązawszy na jej wierzchołku lalkę, która ma oznaczać królowę wiosny, obchodzą wszystkie we wsi domy, śpiewając wesołą pieśń gaikową i winsząją nowego latka”.

„Na Podlasiu nadnarwiańskim, podczas Zielonych Świątek, dziewczęta całej wioski wybierają ze swego grona jedną z młodszych na „królowę” oraz 6 — 8 starszych dziewcząt na jej marszałków. Królowę ubierają w jasną (zwykle różową) sukienkę, przepasują niebieską lub czerwoną wstęgą, dokoła głowy zatykają „czuby” z ruty, barwinku i lilji, tworzące rodzaj korony i całą głowę przykrywają chustką tak, żeby oblicza królowej nikt nie widział. Orszak, złożony z samych dziewcząt, otaczając królowę z zasłoniętą twarzą, obchodzi ze śpiewem granice pól swej wioski. Chłopcy miejscowi zebrani wszyscy razem, wzięwszy flaszkę miodu i skrzypce, wychodzą na powitanie królowej z muzyką, aby spotkać jej orszak dziewiczy w polu, gdzie następują tańce i zabawa. Powracając do wioski, zachodzą do dworu lub do zamożniejszego gospodarza, u którego w stodole ma się odbyć biesiada. Tutaj wnoszą stół, stawiają go przy ścianie, na stole kładą poduszkę, a na niej sadowią królowę, której dopiero

pod dachem zdejmują z głowy zasłonę. Wszystko zakończy się wesołą biesiadą i tańcami”.

W tym obchodzie zasłonięcie twarzy królowy nie innego oznaczać nie może jak więzioną jeszcze przez zimę a więc niewidzialną wiosnę, dla tego więc oblicza królowy ujrzeć wcześniej nie można aż ona — wiosna — znajdzie się pod dachem, uwolniona i zabezpieczona od groźnego zimna.

Niewątpliwie wszelkie podaniowe gonitwy o zdobycie korony i tronu były równoznaczne ze zdobyciem ręki córki królewskiej, a więc i gonitwy o tron zapisane w naszych kronikach posiadały to samo znaczenie. Strzeżona przez ojca królowa wiosna, której mąż albo przyszły syn miał teścia lub dziada pozbawić życia i tronu, gdy została zdobyta i oswobodzona przez bohatera-słońce zwycięskie, łączy się z nim węzłem małżeńskim ¹⁾. Ich zaślubiny są dniem powszechnego wesela, ogólnej radości, której cała natura wtóruje, strojąc się w soczystą zieleń i barwne kwiaty. Drzewo majowe staje się symbolem tego święta.

Skoro lud nasz i teraz jeszcze obchodzi uroczystość Zielonych Świątek umajeniem zielenią domów i mieszkań oraz zabawami, w których *wyścigi o królowanie* przechowały się na Śląsku i Kujawach, i skoro w tych zabawach znajdujemy te wszystkie szczegóły współubiegania się o tron i władzę po śmierci Wandy, jak je kronikarze z tradycji ludowych zapisali, więc ten dziwny jakoby szczegół historyczny nie jest ani wymysłem kronikarzy, ani żadną bajką bez sensu, lecz mitem słonecznym religijnym, jak i podanie o Kraku, Wąwelu i Wandzie.

Szczegół ciekawy owego obchodu Ślązaków: zwycięzcę wyścigów *podnoszą na ramionach, by dostał koronę*. Jest to najstarszy rodzaj podniesienia (na tarczy) na tron; tak też dawniej pisano i mówiono, gdy nowy król wstępował w swe prawa po zmarłym poprzedniku.

Świeżość i bujność roślinności w maju, spowodowana życiodajnymi promieniami słońca wiosennego, sprawiającego w stosunku do ziemi czynność małżonka, wyraziła się w przeróżnych obrzędach religijnych, z których tak zwane zaślubiny króla z bo-

¹⁾ Jest to mit odmienny od tych, w których bohater oswobodzonej przez siebie dziewczycy nie poślubia.

ginią lasów, pól i roślinności wogóle, były w starożytności u wielu ludów obchodzone. „W Rzymie król początkowo, a następnie niewolnik stawał się małżonkiem Djany w Nemeach, w górach albańskich. W gaju, bogini tej poświęconym, niewolnik, który zaślubił Djanę, otrzymał godność króla. Lecz każdy niewolnik inny mógł pozbawić go tej godności, gdy do poświęconego gaju się dostał i zerwał gałązkę z pewnego drzewa, co oznaczało wyzwanie króla do walki. Zwycięzca w tej walce zostawał królem, lecz tylko do czasu, póki śmiałek inny gałązki z drzewa nie uszczknął i życia w walce go pozbawił”¹⁾.

Otóż wszelkie obchody majowe, nie wyłączając naszej gry w „zielone”, są przeżytkami obrzędów zaślubin mistycznych króla i królowej roślinności, zaślubin słońca z ziemią²⁾. Nasze gonitwy do słupa majowego, by zdobyć koronę, jak je i teraz jeszcze lud obchodzi, są odmienną formą owych prastarych obrzędów religijnych.

Drzewo majowe (również i choinka wigilijna) jest owym „drzewem żywota”, znanym i czczonym przez wszystkie ludy starożytne. Symbolizm jego znany nam jest z podań biblijnych, a plastyczne wyobrażenia z płaskorzeźb babilońskich, asyryjskich i perskich. Istnieje ono dotychczas u naszych wieśniaków, a przybrało formę tak zwanych „pajaków”, wyrabianych ze skorupki jaj, ze słomy lub kolorowych skrawków papieru, albo też i z innych materiałów. Lud zawiesza je u pułapu izby *na dwa dni przed Wielkanocą*, a więc przed świętami zmartwychwstającego życia.

Że współubieganie się do drzewa majowego miało miejsce nie tylko na Śląsku i Kujawach, ale i w innych częściach kraju naszego, zdaje się świadczyć zabawa wiosenna ludowa urządzana jeszcze niedawno temu corocznie w Warszawie w czasie świąt Wielkiejnocy, której główną atrakcją było wdrapywanie się na słup, by z jego wierzchołka, urządzonego jak gniazdo bocianie (bocian, zwiastun wiosny i życia, ptak niosący ogień — grom wiosenny) zdjąć umieszczoną tam odzież, żywność i pieniądze.

¹⁾ Frazer, Dzieło cyt.

²⁾ Wielkiej wartości artystycznej płaskorzeźba, wyobrażająca mistyczne zaślubiny Zeusa z Herą, znajduje się w muzeum w Palermo.

Sądzić również należy, że turnieje rycerskie, tak ulubione w wiekach średnich, przechowały w swych zapasach tradycję starożytnego współubiegania o rękę księżniczki i o tron ich ojców. Nawet ludowe karuzele — skarłowaciałość dawnych turniejów — świadczą o pochodzeniu swym, gdyż i w nich zwyciężcą jest ten, kto podczas obiegu zerwie ze słupa największą ilość pierścieni.

IV.

ZBRODNIĘ POPIELA I KARA ZA NIE.

Grupa czwarta podań naszych zawiera historję zbrodni, popełnionych przez Popiela na osobie swych krewnych, za co spotkała go straszna ale i szczególnie dziwna kara: być zagryzionym przez myszy.

Co prawda, tak niezwykła kara miała spotkać nie tylko naszego przedhistorycznego Popiela, gdyż nią dotknięci byli różni inni osobnicy i to nawet w czasach historycznych. Że przez całe średniowiecze ogół ówczesnego społeczeństwa wierzył święcie w możliwość podobnej kary, nie ulega żadnemu zaprzeczeniu, i widział w niej wymierzenie t. zw. sprawiedliwości boskiej. Tłum zresztą nawet i teraz, w epoce jakoby oświeconej, uwierzyłby bezkrytycznie w podobne wydarzenie cudowne; jakże więc musiała być wielką, wprost ślepą łatwowierność mas w owych bajecznie zamierzchłych czasach, w których powstawały i formowały się mity! Nieokrzesanemu i naiwnemu umysłowi wszystko zdawało się być cudowne i naturalne zarazem. Lecz mity nie tworzyły się z niczego; powstawały one na mocy obserwacji zjawisk natury, niepojętych, więc nadprzyrodzonych, cudownych, boskich. Ta cudowność wszelkich zjawisk, których natura jest pełna, wpłynęła na wytworzenie się podłoża dla tej właściwości umysłu ludzkiego, która nosi nazwę *fantazji*. Fantazja zaś ze swej strony spotęgowała w umyśle ludzkim właściwości wszelkich zjawisk i przystroiła je w szaty barwnej poezji.

.

Nasz Popiel, chcąc panować bez współzawodników i chcąc utrwalić swą władzę, truje swych stryjców. Z ich ciał, wrzuconych do jeziora (Gopła), rodzi się mnóstwo myszy, te napadają na Popiela i jego rodzinę, a mimo że on chroni się do potężnej

i dobrze zamkniętej wieży (w Kruszwicy), jest jednak przez te drobne zwierzątka dosięgnięty i zagryziony z rodziną.

Z legend podobnych obcych, które mogą wyjaśnić tragedję naszego Popiela, najbardziej charakterystyczną jest znana w prowincji nadreńskiej.

Arcybiskup moguncki Hatton (r. 1012), chcąc oczyścić kraj z ludzi niepożytecznych, biednych i żebraków, zwołał ich do siebie, a zamknąwszy tę ciżbę w stodole napełnionej zbożem, spalił. Za taką okrutną zbrodnię zagryzły go myszy.

W tym podaniu zbrodniarzem jest arcybiskup, a więc kapłan, osoba bliska Bogu, a mimo to popełnia on czyn przerażająco nieludzki, okrutny. Otóż Hatton (skoro legenda do tego imienia się przyczepiła) dla tego właśnie popełnia zbrodnię tak potworną, że jest kapłanem, że jest bliski boga, że jest bogiem. Legiendą tą, będąc mitem religijnym pochodzenia bardzo starożytnego, a przekształcając się z biegiem czasu, skryzalizowała się w średniowieczu na osobie arcykapłana, zaznaczając przez to, że ten, któremu taki nieludzki czyn jest przypisywany, był w zamierzłej przeszłości bóstwem strasliwym, karzącym.

Gdyby Hatton spalił stodołę wypełnioną zbożem bez ludzi, popełniłby tylko czyn warjacki, ale nie przestępstwo, za co myszy by go nie zagryzły, a legenda nie miałaby treści; dopiero czyn nieludzki (a więc boski) okrutny karę wywołał i dał podłoże do wytworzenia się podania, którego wytłumaczenie znaleźć można w mitach narodów zamieszkujących strefy gorące, kraje palone żarem promieni bezlitośnego słońca, niszczone okrutną pożogą — posuchą, obracającą wniwecz plony ludzkiego znoju, a glebę w *popiół*.

Takie palące słońce, taka wszystko niszcząca posucha, to potworny smok ognisty, ziejący śmierć dokoła.

Co potwora takiego może zniszczyć, czyli ukarać za jego czyny okrutne?

Tylko wielka burza z piorunami i nawałnicą.

Błyskawica rozpoczyna walkę i wroga pokonywa. Błyskawica rodzi się z wód-chmur. Po zniszczeniu wroga-suszy przez błyskawicę-burzę, nawałnica wnosi nowe życie, odradza spieczone żarem rośliny, budzi *spopielatą* glebę do nowej wydajności, użyżniając ją swą wilgocią.

Mitologia nas uczy, że błyskawica była upostaciowaną między innymi przez myszy ¹⁾.

„Błyskawicę, wyobrażał sobie prastary lud Aryjczyków pierwotnie jako świecący ząb zwierzęcia, jako mysz latającą w ciemnych obłokach. Później identyfikowano często zwierzę samo z jego zębem a mysz i błyskawicę brano za jedno i to samo. Myszy powstają z obłoków” ²⁾.

Najprawdopodobniej ruch niesłychanie zwinny, żywy i bardzo szybki tych zwierzątek, ruch na pozór tajemniczy, niepojęty, gdyż przy jego spełnianiu nic spostrzegamy nóg zwierzęcia, móg być porównany do szybkiego ruchu pojawiających się i znikających błyskawic. Jeżeli chodzi o analogję, to np. tchnienie, dech, dusza były porównywane w starożytności z powiewem powietrza (zefir, wiatr, wichur, burza), ruch zaś powietrza z lotem ptaków, dlatego ptak stał się upostaciowanym symbolem tchnienia, oddechu, duszy, ducha. Nawet i mysz była takim symbolem duszy, ze względu na właściwości jej ruchu.

Dr Grohmann powiada: „Myszy oznaczały pierwotnie błyskawice i burze, a następnie dusze i duchy”. „Myszy są istotami z burzy powstającymi, ich ząb zębem błyskawicy. Gdy go upuszczą, to urodzi się dusza ludzka, mieszkająca jako mysz w ciele ludzkim, ażeby po śmierci człowieka znów jako mysz wrócić do szeregu owych duchów, z których wyszła”. Przeto myszy, które z ciał potrutych stryjów Popiela się wylęły, były ich duszami.

Zęby nadzwyczaj ostre tych małych gryzoniów, wszystko niszczące, zapewne stały się przez analogję upodobnione do niszczącego działania błyskawicy — piorunu. A jakkolwiek nam здаwać się to może i dziwnym i niedorzecznym, to jednak, jako z faktem, musimy się godzić, a mysz uważać jako zwierzęce upostaciowanie błyskawic.

Wyświetlona przez mitologję historia naszego Popiela tłumaczy się jasno. Bóstwo zła niszczy życie wokół siebie, lecz zniszczenie, które sprawia, sprowadza nań karę. Panowanie jego kończy się gwałtownie, poczym zjawia się bóstwo inne i od niego lepsze.

¹⁾ Angelo de Gubernatis „Die Tiere in der indogermanischen Mythologie”.

²⁾ Grohmann. „Apollo Smintheus und die Bedeutung der Mäuse in der Mythologie der Indogermanen”.

W podaniu o Popielu jest odtworzony jeden z najstarszych mitów wszechludzkich, powstały w krainie palonej żarem nielitościwego słońca; ze względu na umiejscowienie tego mitu w jednej z dzielnic Polski, musimy widzieć w Popielu (mimo jego nazwy) nie słońce-smoka, lecz zimę niszczącą życie, jednak i ją zniszczono ogniem błyskawic przez pierwsze wiosenne burze. Zima ustąpiła miejsca latu, a więc życiu, płodności, dostatkom.

Jakkolwiek pojmować będziemy mit o Popielu, czy jako słońce niosące żar i posuchę, czy jako zimę surową niszczącą życie, zawsze tłumaczy się miejsce, gdzie zaszły wypadki — woda — jezioro Gopło i Kruszwica. W tej czy innej formie mit ten łączy się z wodą i błyskawicami.

Nawet samo imię Popiel wyjaśnia dokładnie znaczenie mityczne legiendy.

„Nazwa naszego Popiela, znacząca niewątpliwie popiół, a pochodząca od wyrazu palić, przedstawia Popiela jako biesa upału i suszy zamieniającej ziemię na popiół” ¹⁾. Ale że Popiel był przez myszy (błyskawice) zjedzony, więc imię jego znaczy również spopielaty, spalony na popiół.

Popiel więc znaczy popiół, jest pozostałością po spaleniu czegoś. Popiel, popiół, popielisko, to wszystko świadczy o efekcie ognia. To imię Popiel jest oddźwiękiem, że początek mitu miał miejsce nie w Polsce, ale gdzieś pod zwrotnikami, w kraju upalnego żaru i straszliwej posuchy.

Godna uwagi jak na Kujawach, a więc w miejscu działalności Popiela, lud tłumaczy sobie znaczenie i pochodzenie jego imienia: „Popiel, nim królem został, był bardzo ubogi i jeno popiołek, mój Boże, po lasach palił i tak sobie zarabiał na kawalek chleba” ²⁾.

Karłowicz znajduje (najzupełniej słusznie), że to jest dotychczas najtrafniejsze wytłumaczenie tego imienia, albowiem imię Popiel tylko popiół — spopielaty, a nie co innego oznacza.

Wywodzić zaś pochodzenie imienia tego od „popielaty”, popielata cera jego twarzy, popielaty kolor jego włosów, jest nieprawdopodobnym tłumaczeniem, jakiego dopuszczają się niektórzy

¹⁾ Dr K. Szulc. Dż. cyt.

²⁾ Chociszewski. «Powieści ludowe». Chełmno 1869.

historycy i lingwiści, chcący dopatrzeć się i w tej mitycznej postaci osoby historycznej.

Bardziej prawdopodobne mogłoby być tłumaczenie dane przez Roepella, gdyż historyk ten uważa zbrodnię przypisywaną Popielowi za odgłos waśni i walk bratobójczych książąt-krewniaków między sobą, których Popiel pokonał, lub w sposób zbrodniczy usunął, a więc palił i spopieliał; był więc niszczyicielem, czyli poprostu złym ¹⁾).

Potkański (idąc za Brücknerem) znajduje, że legienda o myszach jest obcą naleciałością i że „przyszła do nas, o ile wnosić można, z nad Renu, a połączyła się u nas z Popielem tylko topograficznie, jeśli tak powiedzieć wolno. Niewiadomo dlaczego podanie o myszach, zjadających kogoś, trzyma się prawie zawsze wody i budowli stojących nad wodą — ale fakt jest, że się trzyma” ²⁾).

Czego Potkański zrozumieć nie mógł, jest już dla nas jasne i zrozumiałe. Skoro myszy w chmurach się rodziły, a były upostaciowaniem błyskawic, więc naturalnie, że podania związane z nimi trzymają się zawsze wody i budowli stojących nad wodą.

Zamek zbudowany przez Popiela na jeziorze Gople odpowiada szklanym baniom lub zamkom wznoszonym z chmur w wodzie niebieskiej, na niebie, przez indyjskiego Kusznię lub Kujawę, sprowadzających nieurodzaje przez spalanie ziemi straszliwymi upałami.

W zwyczajach ludu naszego w paleniu (topieniu, wieszaniu, ścinaniu) bałwana zimy, śmierci, marzanny, Judasza, należy widzieć palenie (uśmiercanie) Popiela, złego władcę, po którym następuje wiosna czy lato, a z nimi życie nowe i szczęście.

¹⁾ Roepell. «Dzieje Polski do XIV wieku».

²⁾ Bering-Gould. «Curious myths of the middle ages» 1897.

V.

HISTORJA O PIAŚCIE, JEGO ŻONIE RZEPISZE, O ICH SYNU
ZIEMOWICIE I O PIASTOWICU MIESZKU I.

Ostatnia według mojego podziału grupa piąta podań bajecznych, obejmująca zdarzenia o Piaście, żonie jego i ich potomstwie, jest co do treści i znaczenia najbardziej interesującą, gdyż jest ściśle miejscową polską i dotyczy pochodzenia naszej pierwszej historycznej dynastji królewskiej.

Podanie o kołodzieju i rolniku Piaście musiało być u ludu naszego tak powszechnie żywe, że kronikarze zapisali je bez żadnych upiększeń, gminnie, nawet prostaczo, czyli takim, jakim ono było w istocie, bez względu, że tu chodziło o przodków dynastji panującej. Żaden z kronikarzy nie ośmielił się wywieść pochodzenia Piasta od Cezara ani go ożenić z siostrą Aleksandra Macedońskiego, ani też zwyciężył Piast choćby jakiego cesarza bizantyjskiego; dopiero trzeba było czekać czasów naszych, ażeby historycy ubrali tego prostego rolnika w pióra cudze, ażeby mu wynaleźli antenatów o europejskim blichtrze, jedynie tylko dlatego, by i tej postaci bezcielesnej, produktowi wiary dawno zamierzchłej, nadać koniecznie pozory życia i formę utworzoną z kości, krwi i mięśni.

Jak głęboko w zamierzchłą przeszłość sięgają początki podań naszych, świadczy fakt, że spisujący je kronikarze, a więc ci, co przed nami siedemset lat temu żyli, nie wyczuwali już znaczenia ich pierwotnego wcale, lecz pojmowali jako fakty i zdarzenia realne, historyczne, ludzkie. To zaś, co jeszcze wówczas mogło w tych podaniach zachować cechę religijną — pogańską, to kronikarze, jako mnisi, słudzy gorliwi wiary nowej, chrześcijańskiej, starali się usunąć, przeinaczyć lub zatrzeć, byle nadać opisywanym faktom nawet podkład możliwie chrześcijański.

Podobnie jak mit o Kraku, smoku i Wandzie, tak również i mit o Piaście, żonie jego i ich potomstwie, jest przez kronikarzy podany nie w jednej formie lecz w paru odmianach.

Gallus, najpierwszy z kronikarzy, który spisał legiendę o Piaście, dzieli ją na kilka części. W pierwszym rozdziale opisuje historję księcia Popiela przezwanego „Choszysko”; w drugim rozpoczyna historję Piasta, nazywając go *synem tegoż Cho-*

szyski. Tak więc w najwcześniejszej kronice jest zaznaczone najbliższe pokrewieństwo między księciem Popielem i Piastem. Kadłubek już nie o tym pokrewieństwie nie wspomina, a pisząc o Piaście, tak się wyraża: „był pewien Chozistka ubożuchny syn imieniem Piast, a żony jego imię Repicza, oboje z niskiego pochodzenia, ubodzy, bez znaczenia”... Piast pozostał synem Chozistki, lecz ten nie był już żadnym księciem, tylko jakimś ubogim człowiekiem, rolnikiem albo kołodziejem.

Piast we wszystkich kronikach jest *rolnikiem, kołodziejem albo synem kołodzieja*. Zaletą Piasta i jego żony była gospodarność i gościnność. Lecz dom ich był biedny. Jednak, mimo nakarmiania licznych i ciągle przybywających gości, skromne zapasy domu nie tylko że się nie wyczerpywały, ale zwiększały się widocznie. Ten nie ubywający lecz cudownie wzrastający dostatek zwrócił jakoby wszystkich uwagę na Piasta, którego praca, ład, gospodarność były uznane i sprawiły, że po tragicznej śmierci Popiela, ów ubogi rolnik i kołodziej *został obwołany królem*.

Taką jest legenda.

CHOSZYSKO.

W kronice Galla zaznaczenie, że Piast jest synem Choszycki, a takie przezwisko według tej kroniki miał nosić Popiel, świadczyć może o tym, że w pamięci ludowej przechowały się jakieś okrucy zamglonych wspomnień, wskazujące, iż pomiędzy jedną i drugą postacią legendową, to jest między bóstwem, które uosabiał Popiel, a Piastem zachodzi pokrewieństwo znaczenia boskiego, czyli że i Piast był również bogiem. W następnych kronikach to pokrewieństwo między Popielem a Piastem już zaznaczone nie jest, powiedziane jest tylko, iż jakiś Choszysko jest ojcem Piasta; lecz nawet i taka wzmianka skłania, by zająć się osobą tego Choszycki.

Słusznie powiada prof. Brückner, że nie można rozważać podania o Piaście inaczej, jak tylko w jego całości, gdyż wyłączenie jakiejś części musi zmienić jego znaczenie wewnętrzne, a zatem i tłumaczenie podania doprowadzi do wniosków z istotą rzeczy niezgodnych ¹⁾.

¹⁾ Brückner. «O Piaście». Kraków 1897, oraz «Cywilizacja i język». Warszawa 1901.

Choszysko, ów ojciec Piasta, jest dla nas postacią ciemną, ale, skoro figuruje w podaniu, musiało imię jego być kiedyś jasne i przez wszystkich zrozumiałe.

Przez szczególne zanotowanie u Galla, że Popiel zwał się także Choszysko, należy rozumieć, iż pod tą ciemną przezwą czy nazwą kryje się jakieś bóstwo.

Szule (dź. cyt.) tym ojcem Piasta mało się zajmuje; przypuszcza, że Choszysko, Chozistko, to będzie grecki Kotys, ojciec Atesa (Bachusa), a Ates albo Papas, ulubieniec Cybeli (atiec, ojciec, papa), to bóg urodzajności, wogóle bóg-ojciec, który daje życie, płodzi, odnosić się może i do Piasta, jako praojca rodu książęcego, rodu Piastów, pochodzenia boskiego.

Jeżeli oprócz greckiego Kotysa weźmiemy pod uwagę i owego słowiańskiego Chworza — smoka — chmurę, sprawiającego zamienienia słoneczne, burze i ulewy, będącego zimą, to postać ta może mieć związek zarówno z Popielem jak i z Piastem, i może jest owym Choszysko.

Profesor Brückner tłumaczy prościej znaczenie imienia ojca Piastowego, bo powiada: „Dziad Chwościsko, Chościsko, nazwany dla rzadkich, rozwianych włosów od chwostu albo chostu, oznaczającego nie ogon, lecz różgi, wieniki, wiechcie”.

Lingwista ten i u pozostałych postaci podania znajduje w ich imionach jedynie rubaszność. Ale czy te przezwiska i imiona, tak dla naszych uszu brzmiące rubasznie, posiadały początkowo takie właśnie znaczenie? A czy pod ową pozorną rubasznością nie kryją się pojęcia o znaczeniu kiedyś głębokim, poważnym, czczonym nawet, a więc bez terazniejszej wulgarności lub śmieszności? Przecież wiadomo, że wiele z nazw, pierwotnie wyobrażających szczytność, stało się z czasem pospolitemi, prostaczemi, a nawet nieprzyzwoitemi.

Co do imienia, nazwy czy przezwy: Choszysko, Chozistko, nie wiemy, czy ona w łacinie naszych kronikarzy jest odtworzona zgodnie z właściwym brzmieniem, gdyż w tej pisowni, jaka nam jest przekazana, nazwa ta zdaje się być pozbawiona wszelkiego sensu, gdyż nawet prof. Brückner, aby z niej wyciągnąć nic innego jak różgi i wieniki, musiał ją nieco przeinaczyć.

Jeżeli zrzepuścimy, że wyraz ten rzeczywiście oznacza wiechcie, wieniki, różgi, to, czy tych tak potrzebnych w gospodarstwie ludzkim przedmiotów nie napotykamy w podaniach, obchodach lub obrzędach ludu naszego?

Różgi używają się dotychczas przy obrzędach wiosennych, wielkanocnych; wieniki i wiechcie używały się głównie zimą jako konieczne przedmioty dla domu i łaźni. Nasz św. Mikołaj, zwiastun zimy, z brodą siwą i jak wienik rozłożystą, czyż, przynosząc dary, nie straszy dzieci różgą? A może ów Choszysko, ów ojciec Piasta, Popiel, żyje jeszcze, choć został trochę schrytjanizowany w św. Mikołaju i w starcu-gwiazdce, nawiedzającym domy nasze w wieczór wigilijny?

Popiel, Choszystko, Piast, św. Mikołaj — zima, wiosna, lato, to jeden cykl łączących się ze sobą przejawów przyrody, która w swym całokształcie, czy w pojedynczych okresach lub zjawiskach, była bóstwem odbierającym cześć głęboką całej ludzkości.

Z postacią Choszyski ojca Piasta zapewne łączy się pewien zwyczaj, obchodzony w wielu miejscowościach naszego kraju podczas dożynek.

Ostatnia, pozostawiona w polu garść kłosów zwie się często „brodą”; „w pośrodek niej wtykają kij, do którego przywiązują lodygi u góry, pod kłosami, co tworzy rodzaj rzadkiej brody albo wienika. Przodownica zmuszona jest usiąść na ziemi, a chłopcy, chwyciwszy ją za nogi, ciągną parę razy dokoła „brody”. Towarzyszą temu śpiewy, śmiechy, czasem muzyka. Śmiechy wzmagają się, jeżeli do dolnego ubrania przodownicy wkradnie się pewien nieład, który zresztą bywa w takich razach nieuniknionym”¹⁾.

.

Zwyczaj ten najwyraźniej wskazuje na jego znaczenie symboliczne, mające związek z zapładnianiem ziemi.

PIAST I RZEPICHA.

Co do Piasta, imię to zostało zapisane w kronikach na tyle poprawnie, że jego znaczenie jest nam dobrze zrozumiałe.

Według prof. Brücknera (i Miklosicha) „istnieje w językach słowiańskich pierwiastek *pit*, w czasowniku *pitati* — karmić, w rzeczowniku *pit-ja* — pokarm, stąd piszcza, pista, nasze pica,

¹⁾ Z. Wasilewski. «Jagodne, wieś w powiecie Łukowskim, gminie Dąbie. Zarys etnograficzny». Biblijoteka «Wisły» tom IV. Warszawa 1889.

furaż, picować, furażować. Pierwiastek ten wyszedł wcześniej z użycia, zastąpiono go powszechnie niemal urobieniami od karm. Istnieje dalej we wszystkich językach słowiańskich rzeczownik piastun (pedagogus), dalej piastować, pieścić. Lecz piastować i pieścić nie oznaczają nigdy karmienia, żywienia, mamczenia, zawsze tylko dzierżenie, ściskanie, zawiadywanie. Otóż czasowniki pieścić i piastować, a dalej piastun pochodzą od *piasta*, piasta zaś kołowa, ścisująca oś, nazwana i urobiona od pierwiastku *pis*, pinsere, pchać, z którego przez stopniowanie powstała pies-ta. Od piasty więc urobiono czasowniki pieścić i piastować, znaczyły one ścisnąć, dzierżyć, trzymać, kierować, zawiadywać, jak piasta oś piastuje, tak trybuje, piastuje mentor chłopca, niańka dziecko, przełożony swój urząd”.

A zatem prof. Brückner wywodzi imię naszego Piasta nie od pierwiastku *pit*, lecz od *pis*, pchać, obtłukiwać; czyli Piast to *tluczek*. Zaznacza przytym, że „z lekką zmianą punktu wyjścia możnaby i od piasta-tłuczka, urobionego w ten sam sposób jak piasta, słowa nasze piastować, pieścić, piastun wyprowadzać”¹⁾.

Tyle lingwista. Jak tłumaczą znaczenie imienia Piast historycy?

Tadeusz Wojciechowski utrzymuje, że wyraz Piast, który w kronikach naszych uchodzi za imię ojca Ziemowita, był tylko nazwą urzędu „piasta” czyli piastuna (pedagogus) i że takim piastunem był Piast legiendowy, którego syn Ziemowit stracił z tronu Popiela²⁾.

Objaśnienie takie zarówno imienia jak i osoby Piasta świadczy, że Wojciechowski znajduje w nich analogję do francuskiego tytułu i urzędu „majordomus”, a nawet przenosi zdarzenia historyczne z dworu francuskich Merowingów na dwór naszych Popielów, skoro przypisuje synowi Piasta Ziemowitowi strącenie z tronu Popiela-truciciela.

Z takim pojmowaniem i tłumaczeniem znaczenia zarówno imienia jak i samej osoby Piasta prof. Brückner się nie zgadza, lecz twierdzi, że Piast-tłuczek otrzymał swe *rubaszne przezwisko*³⁾

¹⁾ Brückner. Dzieło cytow.

²⁾ Wojciechowski. «O piascie i Piascie». Kraków 1895.

³⁾ Brückner. Dż. cyt.

dla małego wzrostu, i że on żadnym piastunem na dworze Popiela nie był. Z tym poglądem zgadza się najzupełniej Potkański ¹⁾, a również i Karłowicz wywodzi pochodzenie nazwy Piast od tłuczka-stąpora ²⁾.

Z takim poglądem zgadza się i E. Bogusławski, lecz zaznacza przytym, że to przezwisko nosił nie Piast, lecz syn jego Ziemowit, który na rodzie Popielów dokonał krwawej rewolucji, „dzierzył zapewne jakiś wysoki urząd przy dworze i w państwie, a był zarazem lechem, właścicielem obszernych dóbr, w których jednak ziemię uprawiały, posiadając ją w niepodzielnej własności, liczne rody kmiecie. Śmiały Ziemowit po dokonaniu rewolucji krwawej, zwany był odtąd Piastem czyli tłuczkiem. Stać się to mogło około roku 850, być może z pomocą najętej drużyny normandzkiej. Była to uzurpacja, dokonana drogą gwałtu i przeniewierstwa. Czuli to Piastowie, i stąd szerzyli i podtrzymywali wiarę, że panowanie dostało się ich rodowi za wolą boską, że tylko Bóg mógł syna rataja uczynić księciem, tylko Bóg sprawił, że przy jego postrzyżynach i wyborze na księcia działały się cuda” ³⁾.

Historyk ten twierdzi dalej: „że Ziemowita pomieszano z Pepinem krótkim i jego ojcem Karolem młotem (martello)”, i przywodzi wyrazy Bogufała: „Hic (Pasth) ob hoc dictus est Pasth, quia erat statura brevis, sed robustus corpore”, i Bielskiego: „był (Piast) wzrostu *krótkiego*, miąższego, a przeto i piastą zwany”, z czego konkluduje, że „pod Piastem rozumieć należy, nie wymyślonego Piasta, ojca Ziemowita, lecz samego Ziemowita, przezwanego Piastem (pięść), że w ten sposób tylko pogodzą się z sobą Gallus z Bogufałem, z których pierwszy księciem po Popielu robi Ziemowita, drugi Piasta”.

Z cytat tych widać jasno, że i historycy oparli się na lingwistyce, tylko że fantazja uniosła ich gdzieindziej i to daleko, bardzo daleko od rubasznego przezwiska, jakiego dopatrzył się prof. Brückner.

1) Potkański. «O Piaście». Kraków 1900.

2) Karłowicz. Sprawozdanie krytyczne o pracy Wojciechowskiego wyr. cyt. Warszawa 1896.

3) Edward Bogusławski. «Kogo nazywano Piastem». Kraków—Warszawa 1901. Podkreślenia wszystkie są moje. W. Troj.

Czy aby historycy, chcący dzieje bajeczne nasze tłumaczyć przez mniemane podobieństwo nazw faktami zaczerpniętymi z historii Francji, nie doszukują się, jak powiadają Francuzi, poludnia o czternastej godzinie? Przecież to, co Bogusławski podaje o Piaście i Ziemowicie, jest bardziej naciągnięte i *robione*, aniżeli u Kadłubka ożenienie Leszka (zwycięzcę na wyścigu) z siostrą Juljusza Cezara!

Czymże więc był Piast i co oznacza jego imię?

Podanie kujawskie ludowe zapisane u Chociszewskiego (dż. cyt.) głosi: Mieszkał w Kruszwicy jeden kołodziej, człowiek pracowity, „co się *Piazdą* czyli Piastem nazywał i ten dostał się na króla”. Karłowicz zaznacza również, że na Kujawach i w Wielkopolsce wyraz piasta wymawia się piazda.

Zarówno kronikarze jak i podania ludowe świadczą, iż Piast był synem kołodzieja, lub też jemu przypisują zajmowanie się tym rzemiosłem. A więc osoba jego jest połączona z kołem. Część zaś środkowa koła, w którą oś się zakłada i z której rozchodzą się szprychy ku obręczy obwodu koła, zwie się piasta albo piazda. Koło należy do najdawniejszych symbolów religijnych i było u wszystkich narodów znakiem słońca, gdyż, według pojęć powszechnych, słońce jako koło odbywało podróż swą ze Wschodu ku Zachodowi po niebie, albo podróż tę odbywało na wozie (u Egipcjan z racji świętej rzeki Nilu na łodzi), główną zaś częścią wozu jest koło. Ten, kto wyrabiał koła, jak również i ten, kto wóz słoneczny prowadził, był także bóstwem-słońcem¹⁾.

Piasta, część koła-słońca środkowa, jest miejscem, z którego, według wierzeń starożytnych, ogień słoneczny się wylewał. Swastyka (przyrząd w tej formie używany do wydobywania ognia przez tarcie) uważana była za wygaszone koło słoneczne; w jej piaście czyli w środku (Maja) powstawał przez obracanie drążka ogień. Czynność takiego wydobywania ognia uważano za akt zapłodnienia, skutek którego ogień się rodził. Piasta (Maja) była przeto uważana za organ generacyjny żeński, a nasz Piast

¹⁾ L'idée que l'aurige divin parcourt les espèces célestes en conduisant un attelage, exista très anciennement en Syrie comme en Babylonie, en Perse et en Grèce, et elle est sans doute le développement de cette conception, très répandue chez les peuples primitifs, que le disque radieux qui se meut de l'Orient à l'Occident, est une *roue* qui roule sur le firmament. Fr. Cumont. «L'Aigle funéraire de Syriens et l'apothéose des empereurs». Revue de l'Histoire de religions. Tome LXII Nr 2, 1910.

jest jej odpowiednikiem męskim, czyli znaczy to samo co organ gieneracyjny męski, albo drążek do wydobywania ognia w swastyce.

Skoro wyraz Piast pochodzi od pierwiastku *pis* — pinsere pchać, pszono, piast, tłuczek, stąpor (u Czechów piest znaczy ubijaczka), to tym jego męski gieneracyjny charakter jest zaznaczony najzupełniej. Tłuczek bowiem w mózdzierzu czy stępor w stępie, to to samo, co oś w piaście a drążek w (Maji) swastyce. Ze środka słońca rozchodzą się na ziemię, jak szprychy z piasty koła, życiodajne promienie: piasta jest słońcem rodzaju żeńskiego, piast zaś słońcem rodzaju męskiego.

Jego legiendowa małżonka zwała się *Repicza*. „Fuit enim quidam pauperulus chostisteonis filius, cui nomen Past, cuius coniugi nomen Repicza” ¹⁾. Zwano ją także Rzepichą a nawet Rzepką. Prof. Wojciechowski uczynił ją cudowną i symboliczną. „Obrywanie bowiem liści wpływa na wzrost i zwiększanie się rzepy botanicznej, jak zwiększał się pokarm i napój, którymi Rzepka Piastowa gości swych częstowała”.

Z takiej symboliki słusznie podrwiwa prof. Brückner, pisząc: „Matka-Rzepka, bynajmniej nie symbolicznie przezwana (że im więcej ją goście obrywali, jedząc u niej i pijąc, tym więcej przybywało w domu), a od kształtu raczej choćby i nosa”.

Cóż za wspaniałą kolekcję typów, dzięki lingwistyce prof. Brücknera, przedstawiają pra-przodkowie naszych królewskich Piastów! Dziad Choszysko — to *wienik i wiecheć*, syn jego Piast, to *tłuczek krótki*, a synowa, Piastowa żona — to babina obdarzona *nosem w kształcie rzepy!!*

Więc lud w legendach uwiecznił protoplastów domu piastowego tylko dlatego, że jeden z nich miał włosy „jako wienik rozwiane”, drugi był „mięszczy i krótki jako tłuczek”, a niewiasta, bo miała „choćby nos w formie rzepy”! Więc takie to cechy i znamiona stały się wystarczające dla historii, by wybrała z tłumu osobistości niemi obarczone, by na kartach swych te rubaszne przezwiska zapisała!

Imię żony Piasta, Repicza, Rzepica, Rzepicha, może pochodzi od *rępa*, po słowacku repica, po polsku rzepica, rzepicza, wskazuje jednak jasno, że w micie tym niema nic wspólnego z rzepą botaniczną, gdyż charakter gieneracyjny żeński jest wy-

¹⁾ Kadłubek. Kronika, str. 34. Kraków 1862.

rażony w nim jak najwyraźniej. Zresztą ani pisownia ani etymologia tego wyrazu nie jest wcale pewną¹⁾. W imieniu tym wyczuwa się jednak, że owa polska Rzepicha, owa żona Piasta, znaczy tyle co Cybele, czyli że to jest „Wielka matka”, ziemia, rodzicielka i karmicielka wszechjestestw w przyrodzie.

Przy rozważaniu mitów pamiętać należy, że bóstwo może się przejawiać w każdej formie i w każdej płci, a bardzo często pod jedną i tą samą nazwą może być mężem i żoną, ojcem, synem, bratem, siostrą, stosownie do tego, co w danym razie ma oznaczać.

Pojmowanie Piasta i żony jego jako symbolów płodności i rozradzania się, zgadza się we wszystkim z legendą. Panowanie Popiela-smoka-zimy, czy Popiela-smoka-pożogi letniej i suszy to panowanie złego, okrutnego monarchy, po którego strąceniu nastąpił okres wiosny i lata, wskrzeszonego życia, lub na ogół płodności plonów, zadowolenia i radości na ziemi, czyli panowanie Piasta-słońca życiodajnego i wszystko rozmnażającego. Pojęcie tych właściwości słońca zostało od czasów najdawniejszych usymbolizowane przez wyobrażenia plastyczne organu generacyjnego męskiego (phallus, menhir, betyl, obelisk, terma, słup graniczny, minaret, wieża i t. p), któremu, pod różnemi jego postaciami cześć boską czyniono. Cześć taka oddawana sile życiotwórczej i takim wyobrażeniom napotyka się, począwszy od okresu paleolitycznego, jak to udowadniają liczne wykopaliska jaskiniowe i z epok późniejszych. A jeszcze i obecnie w świątyniach Indji i Japonji spotykamy się z wyobrażeniami plastycznemi tej siły i obrzędami odpowiedniego kultu.

¹⁾ Baudouin de Courtenay, „Nieskolko slov o kulturě pierwobytnych i drewnich Slavian”. Warszawa 1880. „Dla tovo, čtob slovo r ě p a sčitat' zaimstwowannym, imějutsia dostatočnyja osnovanja. R ě p i c a jest' ložnoje napisanje etovo slova. W těch slovianskich (chorutanskich) govorach, w kotorych st. slav. я отраžajetsia nie w e a w a, imějetsia rap. Eta forma, ravno kak i polskoje rzap', dokazywajut, čto w osnovno slovianskoj formě było ě (я), stało byt', st. slav. rjap, rus. rjap — rjapica, a nie rĕp — (rĕpica).

Znamienne jest, że co się tyczy imion mitologicznych, to dotychczas zaledwie dwa z nich: Zeus i Demeter zostały wytłumaczone przez filologów jednomyślnie, więc dokładnie, wszystkie zaś inne otrzymały tyle tłumaczeń, ilu lingwistów się nimi zajmowało. A. Lang. „Mythes, Cultes et Religion” (z angielskiego). Paryż 1896.

Kult przeto naszego Piasta i Rzepichy, kult sił rozrodczych, życiodajnych, nie był ani odosobniony, ani jakiś szczególny, ani dziwny, a tymbardziej nie było w nim nic sprośnego, ani niemożliwego, ani rubasznego. Odpowiadał pojęciom swego czasu, był czysty jak każdy kult religijny.

Piast był nie tylko kołodziejem, gdyż legiendarz powiada, że był również rolnikiem, ratajem i pszczolarzem, a więc miał do czynienia z uprawą ziemi i chowem bydła. Te zatrudnienia poświadczają również i potwierdzają właściwości boskie, osobie jego już przypisywane. Przez uprawę roli otrzymuje się pokarm dla ludzi, sama czynność takiego uprawiania jest boską czynnością. Uprawiać ziemię nauczył bóg, tak w starożytności wierzone. Królowie (a więc bogowie) ją wykonywali, a i obecnie jeszcze czynność zaorania kawałka ziemi spełnia corocznie bogdyhan chiński, syn nieba, czyli bóstwa najwyższego i sam będący bogiem.

Wszystko zresztą co spełnia się na ziemi jest, według pojęć religijnych starożytnych, odbiciem tego, co się dzieje w niebie. Na ziemi chodzi się śladami albo depta ścieżki Pana. Przytym wszystko jest zapisane w „Księdze Niebios”, a zatym wszelkie wypadki znaczniejsze z obiegu gwiazd wyczytać można. Stąd między mitem a legiendą historyczną jest zawsze związek. Szczególniej te zdarzenia, które na niebie pochodzą z przesileni obiegu gwiazd i tworzą nową epokę astronomiczną, łączą się z podaniami o przesileniach zaszłych w rozwoju historycznym narodów, narodu lub dynastji.

Według H. Winklera „gdy nową erę poczęto liczyć od znaku zodiacalnego „Bliźniąt”, wytworzyły się legiendy o dwóch braciach (dioskurach), którzy nie mogą być złączeni lub jeden zabija drugiego (Aswinowie Sunda i Upasunda, Lel-Polel, synowie Kraka). Z rozpoczęciem się okresu przypadającego na konstelację „Byka” (około 3000 lat przed Chr.) zwierzę to zostaje poświęcone Mardukowi, Ozyrysowi, a łączy się z pługiem, narzędziem do uprawy roli; więc zarówno Czesi Przemysła, a Polacy Piasta wprost od pługa biorą sobie na króla”¹⁾).

¹⁾ H. Winkler. «Die babylonische Geisteskultur in ihren Beziehungen zur Kulturentwicklung der Menschheit». Leipzig, 1907 i «Die babylonische Kultur in Beziehungen zur unsrigen». Leipzig, 1902. — Winkler nie ma na myśli, by Czesi i Polacy już przed 5000 lat obrali sobie Przemysła

Że zaś, przy obchodzie świąt roku nowego (co miało miejsce zwykle z wiosną), stary, ubiegły był uważany za zwyciężonego wroga ciemności albo chaosu, albo za ciemiejącę, przeto rok nowy znaczył nastanie czasu lepszego, jako bóstwo wnoszące życie, pomyślność i nadzieję lepszej przyszłości. Tymbardziej przy kończeniu się starej, a rozpoczynaniu nowej ery uważano czas ubiegły za zwyciężonego wroga-smoka, a poczynający się — za bóstwo światłości, życia i dobra, co odbiło się w legendach historycznych, jako pojawienie się dynastji nowej, lepszej, która z tronu strąciła starą, złą i pozbawiła ją władzy.

Byłoby zbyt wielką naiwnością przypuszczać, że jakiś rataj, rolnik, kołodziej, człowiek ubogi i prosty, mógł w państwie już jako tako zorganizowanym zniweczyć istniejącą władzę panującą, zagarnąć tron i stać się założycielem nowej dynastji. Ale gdy w osobie tego rataja, rolnika, kołodzieja uznamy nie „Piasta przezwanego łuczkiem wzrostu małego”, ale postać mitologiczną, więc bóstwo, i zgodzimy się na pogląd faktyczny, że co się stało w niebie, staje się i na ziemi, wówczas legenda o Piaście jest zrozumiałą i jasną. Nie był on na dworze Popiela piastunem (pedagogus, majordomus), nie pełnił tam żadnego urzędu (gdyż żadnego dworu Popiela nie było), lecz był piastunem ognia boskiego, słonecznego, rodzącego się z piasty — słońca, a dającego życie na ziemi.

Obchodem ludowym dotyczącym Piasta i Rzepichy są dożynki. Jest to uroczystość ze zwyczajowych ludu naszego najweselsza. Skończył się przednówek, gdyż chleb nowy na stole rolnika się ukazał; wzięto ostatnią garść zboża, która tak charakterystyczną na Kujawach i w Wielkopolsce nosi nazwę „*pepka*” (a w innych okolicach zwie się „brodą”); upleciono ze zboża wieniec (zwykły symbol słońca, lecz w tym obchodzie wieniec jest głównie symbolem życia, płodności, nawet dostatku)¹⁾ i tryum-

i Piasta na królów, lecz wskazuje czas, w którym mit pierwotny powstał. Kiedy z tego mitu wytworzyła się nasza legenda — na to odpowiedzi nie znajdujemy; dość, że legenda ta znalazłszy się na ziemi Słowian, przybrała charakter miejscowy i uchodzi za czeską i polską, będąc w gruncie wszechludzką.

¹⁾ W Japonji po żniwach uplatają ze słomy i składają na ołtarzach wianuszki, w których środek jest wpleciony krzyż, symbol słońca życiodajnego i życia wiecznego.

falnie, ze śpiewami, gdyby obraz bóstwa, niosą go do dworu, do pana lub zamożnego gospodarza, poczym, po ofiarowaniu i przyjęciu wieńca, następuje ochocza zabawa, przy spożywaniu obfitego jadła i napojów. Lud się weseli, bo zebrany plon wzbogacił i pomnożył dobro w stodole, gumnie lub w stertach na polu. Obawa głodu minęła, nastał okres zadowolenia.

Dożynki albo *Okrężne*, albo *Wieńcowe*, to u Piasta corocznie powtarzające się przyjęcie gości, dla których, mimo ich znacznej liczby, dostatku wystarcza. A wieniec, mający zwykle kształt korony (wieniec każdy sam przez się jest koroną), ofiarowany dziedzicowi - Piastowi, czyż nie jest przypomnieniem symbolicznym jakoby przez lud ofiarowanej korony boskiemu protoplaście domu Piastów? Królom naszym przecież ofiarowywano zawsze wieniec ze zbóż zebranych po skończeniu żniw, gdyż w ich osobie czczono boskiego Piasta.

Co do znaczenia imienia Piasta — „tłuczek”, czy z tą nazwą nie łączy się tak zwana „tłoka”, robota gromadna sąsiedzka, odprawiana w dzień dożynek, na polach, kolejno, a pozwalająca na szybkie ogólne zakończenie żniw?

Z I E M O W I T.

Legiendą o Piaście i Rzepisze przypisuje im syna *Ziemiowita*, który po ojcu miał panować, czy też on pierwszy z rodu wstąpił na tron. Dzieckiem będąc, gdy dorósł siódmego roku, Ziemowit został postrzyżony przez dwóch tajemniczych wysłańców niebios, którzy mu przepowiedzieli królowanie.

Tę część legiendy nawet prof. Wojciechowski zdaje się uważać za boską, skoro porównywa Piasta i jego żonę do Filemona i Baucis, ze względu, iż gościnnie przyjmowali u siebie istoty nadprzyrodzone. Tak więc już młodość Ziemowita łączy się z cudownością wydarzenia, już zaznacza mityczny charakter syna Piastowego, a co imię jego zupełnie potwierdza.

Według Brücknera, końcówka *wit* oznacza bóstwo, gdyż zwyczaj z imionami boskimi jest związana, jak Światowit, Jarowit, Rujewit i inni. Tak więc „*Ziemiowit*” jest nazwą bóstwa, sprowadzającego życie na ziemi, głównie roślinności, przeto zupełnie słusznie uchodzi za syna Piasta i Rzepichy.

Lecz Piast i Ziemowit mają być protoplastami dynastji, której nadali nazwę rodową; czyżby więc istnieli tylko w mitologii?

Imię „Piast” nie spotyka się wcale, przeto żaden osobnik imienia tego nie nosił, a więc i nie istniał, ale imię Ziemowita było dość pospolite u nas pomiędzy książętami piastowicami. Mógł już w okresie przedhistorycznym imię to nosić jakiś książę, ale nie był on synem boga Piasta, lecz tylko to boskie imię przyjął za swoje, jak to było w zwyczaju powszechnym u starożytnych, a praktykuje się i dotychczas.

Książę, który pierwszy przyjął imię Ziemowita, przyjął je w celu, by przelać na swą osobę znamiona tego bóstwa, a nawet i jego synowskie od Piasta pochodzenie. Dynastja Piastów przez takie połączenie mogła słusznie pochodzenie swe wywodzić od boga (jak wszystkie dynastje w starożytności, a co i teraz zaznacza się w formule „z bożej łaski”), a że bóg, protoplasta Piastów, w nazwie swej łączył właściwości przypisywane słońcu życiodajnemu, że należał do kategorii bóstw, które nauczyły człowieka uprawiać ziemię, hodować bydło, a nawet pszczoły i wyrabiać wozy, był przeto bóstwem rolnictwa czyli bóstwem, że się tak wyrażę, najbardziej krajowym, patrijotycznym, gdyż opiekunem tych zajęć, które prawie jedyne były w czasach przedhistorycznych uprawiane przez naszych przodków.

W czasie, gdy kroniki nasze pisać poczęto, a więc w wieku XII i XIII, nie pamiętano już o znaczeniu boskim nazwy Piast czy Piaзда, a to z powodu, że bóstwo to było bardzo starożytnego pochodzenia, a gdy poszło w zapomnienie, gdyż z jakiejś racji miejsca swego ustąpić musiało Światowitowi i innym różnym witom, zostało zmaterializowane i przybrało cechy ludzkie. Nawet Ziemowit (bóstwo młodszego pochodzenia) przez synowskie połączenie się z Piastem utracił właściwości boskie i jak Piast przeszedł do legiendy w postaci również zmaterializowanej ludzkiej i z podkładem jakoby historycznym.

MIESZKO I.

Przez usunięcie wszystkiego w naszych legendach rażąco pogańskiego i przez ich schrystjanizowanie, co już w podaniu o Ziemowicie jest bardzo wyraźne, kronikarze wprowadzili w błąd historyków i lingwistów, gdyż ci nie wiedzą, czy mają do czynienia z osobami historycznymi, czy z majakami ze świata fantazji; albowiem ich pochodzenia mitologicznego nie uznają. Otóż kronikarze nawet ściśle historycznej i rzeczywiście istniejącej postaci Mieczysława albo Mieszka odjęli w części właściwe znaczenie realne przez nadanie tła cudownego i zabarwienie chrześcijańskie. Młodość bowiem Mieszka, jak ją podają kroniki, to stary mit pogański, boski, lecz do osoby tego księcia umyślnie przystosowany i schrystjanizowany, by zaznaczyć tym silniej, że Mieszko już w dzieciństwie przez niebiosą został wybrany do przyjęcia i wprowadzenia religii nowej, chrześcijańskiej, jedynie prawdziwej i jedynie boskiej.

Mieszko do siedmiu lat miał być ślepy i dopiero podczas postrzyżyn przejrzał; tak opiewa legenda.

Co w tym podaniu się kryje?

Według Brücknera (i Miklosicha) Mieszko, Mesico, Mečikŭ, mečьkŭ, a także miška, -i, pochodzić ma od niedźwiedzia; ale to imię pisało się również mesek, mešik, co oznacza miesiąc — księżyc. Księżyc albo miesiąc jest na nowiu przez siedem dni niewidzialny — (to ślepotą naszego Mieszka-miesiąca), poczym staje się widzialny, wzrasta, świeci blaskiem coraz silniejszym i tryumfuje nad wrogiem.

Z imion zwierzęcych Miszko było używane przez Słowian ze względu, że zwierz ten cieszył się szacunkiem dla swej siły, zręczności, a głównie dla ruchów podobnych ludzkim, gdyż niedźwiedź może stawać i wyprostowany chodzić na tylnych łapach, a przednimi może obejmować i wlażyć na drzewa jak człowiek. Jego śpiączka zimowa, podobna do śmierci, gdy przebudzenie wiosną — do zmartwychwstania, musiały przyczynić się również do czci tego zwierza. Śpiączka zimowa mogła być uważana za analogiczną ze znikaniem księżyca na nowiu, a przeto i nazwy te obie: miszko-miesiąc, były zapewne jednoznaczne.

Prof. Brückner zaprzecza istnieniu postrzyżyn w czasach pogańskich u nas, a to dla tego, że nie obchodzono rocznic, gdyż

liczyć nie umiano. A jednak nazwa *miesiąc* dana księżycowi czyż nie wskazuje, że jest nazwą jednostki czasu zależnej od zmian tej planety? Jakkolwiek Słowianie w dobie przedchrześcijańskiej, jak Miklosich powiada ¹⁾, nie liczyli czasu na miesiące o ściśle astronomicznym początku czasu i jego końcu, to jednak liczyli czas według pór roku, a nawet i te dzielili na okresy mniejsze, jak właśnie stwierdzają nazwy starosłowiańskie, wielorakię nawet dla jednego i tego miesiąca.

Z osobą Mieszka I stare pogańskie mity znalazły swe zakończenie.

VI.

K U J A W Y.

Z ostatnią grupą legend naszych łączy się ściśle nazwa ziemi, w której odbywać się miały owe mityczno-historyczne wydarzenia. Ziemi tej nazwa brzmi: *Kujawy*.

W słownikach języka polskiego jak i w geograficznym powiedziano, że *Kujawa*, *-y* na Kurpiach zowią: 1) miejsca w polu jałowe, nieurodajne; golizna wśród lasów, wydma (gołobórz), 2) wiatr północny. *Kujawicze*, *-a* zwą się na Zadniestrzu świeżo wytrzebione obszary. *Kujawa* na Ukrainie znaczy: 1) chałupka, 2) pustkowie, 3) urwisko. W samych zaś *Kujawach* są Kujawy polne i leśne. Polne bardzo żyzne, bogate, są zamieszkałe przez Kujawian; w leśnych mieszkańcy zwali się *Borowniki*. Iść z lasu do Kujaw, znaczyło iść do żyznych czarnoziemnych nizin, pod Radziejowem i Kruszwicą położonych.

Nazwa Kujawy spotyka się po raz pierwszy w aktach z roku 1139, na skutek podziału kraju za Bolesława Krzywoustego, a co było przyczyną utworzenia księstwa Kujawskiego.

Nazwa ta poza właściwemi Kujawami oznacza w kraju naszym pustkowie, golizny, nieużytki, urwiska, obszary wytrzebione czyli miejsca nieurodajne, albo nie nadające się do uprawy. Oznacza także i wiatr północny, a więc zimny, ostry, szkodliwy.

¹⁾ Miklosich. «Die slavischen Monatsnamen». Wien 1867.

To wszystko doskonale się łączy z charakterem mitycznym naszego Popiela. Lecz w samych Kujawach nazwa ta oznacza pola uprawne i urodzajne w przeciwieństwie do lasów. Że zaś ta nazwa oznacza gołoborza i golizny wśród lasów, te zaś gdy wytrzebione zostały przy pomocy ognia, zatym spalone na popiół, wtedy otrzymane w taki sposób obszary, gdy zostały wzięte pod uprawę, stały się z czasem, przez pracę, urodzajnymi i żywie mogły przybyszów z lasów, owych Borowników. Tak więc Kujawy w znaczeniu pól urodzajnych odpowiadają właściwościom przypisywanym Piastowi.

Że etymologia wyrazu tego nie jest wyjaśniona, przeto zwrócić muszę uwagę, że *Kujava* w mitach indyjskich oznacza postać pokrewną grekiemu Faetonowi. Stawszy się władcą koła słonecznego, pali nim ziemię suszą i sprawia głód, wstrzymując wzrost zbóż i skarb deszczu ¹⁾. U nas stał się wiatrem północnym.

Ten indyjski Kujava jest więc groźnym w strefach podzwrotnikowych smokiem-Popielem, a zapewne wraz z mitem pierwotnym przybył do ziemi naszej, której swą nazwę (dla nas niezrozumiałą) pozostawił. Nazwa ta prastara i nie spolszczona ani nie zesławianizowana, ale przystosowana do północnego szkodliwego wiatru i wszelkich nieużytków, tym silniej zdaje się świadczyć o źródle, z którego mity nasze biorą początek.

*

*

*

W podaniach bajecznych polskich, które przez nawarstwienia czasu przeszły do nas w postaci krajowych faktów dziejowych, skryształizowały się najpierwotniejsze wierzenia ludzkie, wytworzone w umyśle człowieka przez obserwowanie niepojętych naówczas zjawisk i sił przyrody. Panujący we wszechświecie dualizm, walka bezustanna, często sroga i gwałtowna, objawiająca się powszechnie, musiała w słabym jeszcze umyśle ludzkim wzbudzić pojęcia i wyobrażenia sił i potęg ukrytych, biorących jedno nad drugimi przewagę lub tej przewadze ulegających. Światło i ciemność, dzień i noc, zima i lato, śmierć i życie nie tylko człowieka lecz i wszystkiego w naturze, przyjęły z czasem

¹⁾ K. Szulc. Dż. cyt.

postać mniej lub więcej określoną i właściwości dobroczynne lub szkodliwe. Wszystko, co dla człowieka było korzystne — stało się bóstwem lub bóstwami dobra, to zaś, co przynosiło szkodę, przybrało postać bóstw lub demonów o wyglądzie przerażającym lub potwornym. Ciągła walka dobrego ze złym, tryumf jednego nad drugim, śmierć lub zagłada to jednego to drugiego odtwarzające się w naturze, oto skąd powstali Indra i Vrita, Ormuzd i Aryman, Ozyrys i Set, Marduk i Tiamât, Jehowa i chaos-Lewiatan, Zeus i Typhon i tylu tylu innych, do których i nasz Krak z synami, Wandą i Smokiem należą. Walka Kraka ze smokiem-Wąwelem, tryumf Wandy nad Rytygierem, to tryumf bóstw dobrych nad złymi, to tryumf sił budzącego się życia wiosennego nad letargiem śmierci zimowej.

Krak, Wąwel, Wanda — w tej grupie mitów naszych, jakkolwiek one są odbiciem tworzącego się życia nowego, głównie jest uosobiona walka i zwycięstwo nad szkodliwą zimą; czynniki życiotwórcze, siły życiodajne, rozrodcze, z konieczności rzeczy słabo są zaznaczone.

Rozkosz życia i jego sił jest uwydatniona silniej w grupie mitów odnoszących się do Leszków, do owego współubiegania się w gonitwach konnych o tron. To król i królowa święcą gody wesole; młoda, bujna roślinność ziemię już pokryła, raduje się serce ludzkie wraz z całą przyrodą. Ostateczny zaś wielki tryumf sił życiotwórczych, objawiony w plonach i płodach bogatych ziemi — matki rodzicielki i żywicielki, upostaciowany został w mitach o Piaście, Rzepisze i ich synu Ziemowicie, których dobre panowanie nastąpiło po strasznych w swych skutkach (a przy ówczesnej prymitywnej uprawie roli), często się zdarzających nieurodzajach, szerzących głód i śmierć, które upostaciowane zostały w okrutnym Popielu-Kujawie.

Tworzenie się życia, ta wielka tajemnicza siła przyrody, stało się jednym z najpierwszych i najgłówniejszych objawów czci i kultu boskiego przez człowieka. Tworzenie się życia w łonie matki-ziemi człowiek tłumaczył sobie, iż pozostaje w związku z tworzeniem się życia w łonie matki-kobiety, przeto siła rozrodcza oraz organy rozplodowe i sam akt życiotwórczy nabrały cech religijnych i obrzędowych. Już w epoce zamierzchłej, jaskiniowej kult ten, jak świadczą liczne znajdowane wyobrażenia organów rozrodczych, był głęboko rozwinięty i zdaje się, że zaj-

mował wówczas w dziedzinie wierzeń religijnych znaczenie dominujące. A gdy człowiek przez pracę na roli wziął udział czynny w tworzeniu życia w przyrodzie, wtedy, aby pomagać ukrytym w łonie ziemi siłom dobroczynnym życiodajnym, wszystkie przy uprawie roli spełniane czynności łączył z czynnościami aktu życiodajnego ludzkiego. Ten prastary wszechludzki kult sił życiodajnych przyrody był głęboko u Słowian zakorzeniony. I teraz jeszcze, mimo tysiącletniego wpływu religii chrześcijańskiej, kult ten w całej potędze istnieje u Serbów i Słowian południowych, gdyż absolutnie wszystkie prace, wykonywane przez człowieka i zwierzęta na roli lub z rolą związane, są u tych ludów słowiańskich połączone z różnymi często wobec pojęć moralnych dzisiejszych wstrętami praktykami erotycznymi ¹⁾.

I u naszego ludu przeżytki kultu tego istnieją, choćby w oblewaniu dziewcząt wiosną w dzień zmartwychwstania natury po śmierci zimowej, lub owe włóczenie przodownicy za nogi naokoło „brody” lub „pępka”.

.

Piękne i głębokie w treści są mity nasze; w nich odbił się i skryształizował cały wszechstronny obraz twórczych, zmagających się sił przyrody, od których rezultatu zależy szczęśna lub smutna dola ludzka. Zjawiska te i ich skutki, skoro od nich los ludzki zależał, musiały stać się przedmiotem spostrzeżeń, badań i tłumaczeń, a te ukształtowały się w formie naiwnej, lecz pięknej, a jak obecnie dla pojęć naszych pełnej uroku poezji.

Krak, Wanda, Piast nie tracą nic z królewskiej godności i majestatu, że nie byli z krwi i kości ludźmi, śmiertelnikami, których imiona łaskawie zechciała przekazać historia; przeciwnie, zyskują dużo, skoro wiemy, że to były bóstwa nasze opiekuńcze i że one mogą w blasku i chwale ożyć w eposie — w dziele gorącego serca i bujnej fantazji gienjusza-poety.

Warszawa 1913 — 1914.

¹⁾ Dulaure. «Die Zeugung in Glauben, Sitten und Bräuchen der Völker», opracowali i uzupełnili Fr. S. Krauss i K. Reiskel. Lipsk 1914.

DZIEŁA POMOCNICZE i WZMIANKOWANE.

- Kroniki*: Boguśała, Długosza, Gallusa, Kadłubka, Mierzwy, Paska Godysława.
- Baudouin de Courtenay* „O drevne-polskom jazykě”. Lipsk 1870.
- „Nieskolko słow o kulturě pierwobytnych i drevnich Sławian”. Warszawa 1880.
- W. W. Graf Baudrisson*. „Studien zur semitischen Religionsgeschichte” 1876.
- Bering-Gould*. „Curious myths of the middle ages” 1897.
- E. Bogusławski*. „Kogo nazywano Piastem”. Kraków — Warszawa 1901.
- M. Bréal*. „Hercules et Cacus”. Paryż 1863.
- Brückner*. „O Piaście”. Kraków 1897.
- „Cywilizacja i język”. Warszawa 1901.
- Chociszewski*. „Powieści ludowe”. Chełmno 1869.
- R. Commelin*. „Nouvelle Mythologie grecque et romaine”. Paryż 1907.
- Crooke*. „The popular Religion and Folk Lore of Northern India” 1898.
- Fr. Cumont*. „L'Aigle funéraire de Syriens et l'apothéose des empereurs”. Revue de l'Histoire de religions. Tome LXII, Nr. 2, 1910.
- P. Drechsler*. „Sitte, Braüche und Volksglaube in Schlesien”. Lipsk 1903.
- Dulaure*. „Die Zeugung in Glauben, Sitten und Braüchen der Völker” (patrz F. S. Krauss i K. Reiskel).
- I. G. Frazer*. „Czarownik, Kapłan, Król”. Warszawa 1911.
- Gerwazjusz z Tilbury*. „Ostia imperialia”.
- Z. Gloger*. „Rok Polski”. Warszawa.
- G. L. Gomme*. „Folklor w etnologji”. Warszawa 1901.
- Grohman*. „Apollo Smintheus und die Bedeutung der Mäuse in der Mythologie der Indogermanen”.
- A. de Gubernatis*. „Die Tiere in der indogermanischen Mythologie”.
- A. Hildebrandt*. „Lieder des Rigveda” Getynga 1913.
- A. Jeremias*. „Das alte Testament im Lichte des alten Orients”. Lipsk 1904.
- Karłowicz*. „O pięknej Meluzynie i królownie Wandzie” — Ate-neum. Warszawa 1876.
- Karłowicz*. Sprawozdanie krytyczne o pracy Wojciechowskiego „O Piaście i piascie”. Warszawa 1896.

- F. Kopera.* „O kościołach na Wawelu” — „Rocznik Krakowski” tom VIII 1906.
- E. Krause.* „Die Trojaburgen Nordeuropas”. Głogów 1893.
- F. S. Krauss* (patrz Dulaure i K. Reiskel).
- „*Kurjer Warszawski*” z d. 3 stycznia r. 1917. Wzmianka z Krakowa o dzwonie katedry na Wawelu ozdobionym smokami.
- A. Lang.* „Mythes, Cultes et Religion”. Paryż 1896.
- A. Lange.* „Sunda i Upasunda” (Fragment z Mahabharaty) „Witez” Rocznik I zeszyt 8. Warszawa 1908.
- Ks. Lenard.* „Wawel” — „Biblioteka Warszawska” 1907.
- F. Michalski.* „Z pieśni Rigvedy”. Warszawa 1911 (Kur. Warsz.).
- Miklosich.* Die slavischen Monatsnamen. Wiedeń 1867.
- „*Nowy Testament*”. Mat. III, 11.
- Piekosiński i Szujski.* „Stary Kraków” 1901 (patrz Szujski).
- Potkański.* „Kraków przed Piastami”.
 „O Piaście”. Kraków 1900.
- Preller.* „Römische Mythologie” 1858.
- K. Reiskel* (patrz Dulaure i F. S. Krauss).
- Roepfel.* „Dzieje Polski do wieku XIV”.
- Siecke.* Drachenkämpfe. Untersuchungen zu der Indogermanischen Sagenkunde. Lipsk 1907.
- Słownik geograficzny.*
Słownik języka polskiego Orgelbranda. Wilno 1861.
Warszawski.
- Soldi.* „La Langue sacrée”. Paryż, IV vol.
- Dr. K. Szulc.* „Mytyczna historia polska i mythologia słowiańska”. Poznań 1880.
- J. Szujski* (patrz Piekosiński).
- Tomkowicz.* „Wawel”. Kraków 1908.
- W. Trojanowski.* „Konik Zwierzyniecki” — „Wisła”, tom XX, zeszyt I. Warszawa 1916.
- Z. Wasilewski.* „Jagodne, wieś w pow. Łukowskim, gm. Dębie”. Zarys etnograficzny. Bibliot. „Wisły” t. IV. Warszawa 1889.
- Winkler.* „Die babylonische Geisteskultur in ihren Beziehungen zur Kulturentwicklung der Menschheit” 1907.
- Winkler.* „Die babylonische Kultur in Beziehungen zur unsrigen”. Lipsk 1902.
- T. Wojciechowski.* „Chrobacja” tom I. Kraków 1873.
- „O Piaście i piaście”. Kraków 1895.
- H. Zimmern.* „Biblische und babylonische Urgeschichte” 1903.

IHKM

B. 2320

Abc. 93/3d

DRUKARNIA M. ARCTA
W WARSZAWIE, NOWY-SWIAT 41.